

# LUD

NR. 17 | CURITIBA, 27

K W I E T N I A  
D E A B R I L D E

1955

R O K X X X

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:  
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3  
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii ..... Cr. 100,00;  
i w innych krajach amerykańskich ..... Cr. 150,00;  
Dla innych krajów ..... Cr. 130,00;  
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata ..... Cr. 2,00;  
Cena egzemplarza w Kurytybie ..... Cr. 2,00;  
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre ..... Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:  
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);  
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação);  
da-Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.  
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.  
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

## PRELUDIUM JALTY

Gdy wojska sowieckie stanęły w połowie 1944 roku nad Wisłą, a francusko-angielskie nad Renem, nie uległo dla nikogo wątpliwości, iż zwycięstwo sprzymierzonych jest kwestią niewielu miesięcy. W tym to czasie losy ludzkości spoczęły w rękę trzech ludzi: Roosevelta, Churchilla i Stalina. Jak to się stało, iż Fr. D. człowiek niewatpliwie szlachetny oddał w niewolę najokrutniejszego z tyranów 100 milionów ludzi na wschodzie Europy i pół miliarda w Azji?

Żeby zrozumieć genezę kłeski, jaką poniosły w Jaltie mimo wygranej wojny państwa Zachodnie, należy wyjaśnić rolę prezydenta Stanów Zjednoczonych i przejrzyć jego charakter.

Fr. D. Roosevelt cieszył się ogromnym autorytetem swych obywateli, czego dowodem jest, iż został trzykrotnie wybrany na szacowny urząd prezydenta. Zasiadł w jego imieniu w okresie kryzysu gospodarczego, czyli ustanowienie t. zw. "nowego ładu" (new deal) zjednały mu sympatie najszerszych warstw. Był to człowiek wyjątkowo szlachetny i bolejący nad ludzką nędzą. W okresie Jalty, jako człowiek sparaliżowany był fizyczną ruiną, mimo to przedsięwziął dalekie podróże, prowadził wielogodzinne konferencje, by załatwić naglące sprawy polityczne. Najlepiej znała go rodzina, zwłaszcza syn Elliot, towarzyszący mu podczas wielu wybitnych spotkań politycznych, z których wymienić należy konferencje na Nowej Ziemi, gdzie ogłoszono Kartę Atlantyczną, w Casablanca, w Cairo, w Teheranie...

Wspomnienia o ojcu i rozmowy z nim zawarte są w książce Elliota: "As he saw it".

Oto wyjątki: w czasie rozmów z Churchillem na Nowej Ziemi Roosevelt, nim wypowiedział wojnę osi Berlin-Rzym, oświadczył cierpko, iż nie myśli bronić imperium brytyjskiego: "Zadnych sztucznych barier po wojnie..." Nie mogę zrozumieć, byśmy prowadzili wojnę z niewolą faszystowską, i równocześnie nie myśleli o wyzwoleniu ludów całego świata od polityki zacofanej i kolonialnej..." (Miał tu na myśli kolonie angielskie).

Zdenerwowany Churchill powiedział mu wręcz: — Panie Prezydencie, sądzę, iż pan chce zlikwidować imperium angielskie...

Podczas podróży do Casablanczy w Afryce, prez. Stanów Zjednoczonych przejeżdżając przez Bathurst na lotnisko ujrzał ludzi obdarzonych, o ponurych twarzach. Pytał o zarobki; otrzymywali dziennie szylinga i 9 pensów, czyli pół dolara, nadto talarz ryżu... "Brod, choroby, najwyższy procent zgonów... Ci ludzie są gorzej traktowani niż bydło. Ich bydło żyje lepiej..." Nie było nikogo, kłoby pre-

zydentowi wyjaśnił, iż w tym samym czasie w Zw. Radzieckim robotnik otrzymywał uposażenie miesięczne, za które mógł kupić trzy litry mleka, albo sześć kg. kartofli, nadto kartkę uprawiającą do kupna 600 gr. chleba dziennie. Jak za to mógł żyć, nikt go się nie pytał; jeśli chciał, mógł umrzeć, nikogo to nie wzruszyło! A strach przed tajną policją, N. K. W. D. to piernik?

Gdy ukończymy wojnę, mówił dalej prezydent synowi — cztery wielkie państwa będą odpowiedzialne za pokój... Narody wielkie przyjmą na siebie obowiązek szerzenia oświaty, podniesienia stopy życiowej, poprawy warunków zdrowotnych wszystkich uciskanych ludzi kolonialnych w całym świecie.

Oto rozmowa Roosevelta z synem na temat kolonii francuskich:

Dlaczego Marokko zamieszkałe przez Marokańczyków ma należeć do Francji? Spójrzmy na Indochiny. Dlaczego krajem tym rządzi Francja? Na podstawie jakiej logiki, jakiej tradycji, jakich praw historycznych?

Ani słowem nigdy nie zapytał, dlaczego Związek Radziecki rządzi Ukrainą, Gruzją, Turkestanem, Turkmenią, Uzbekistanem i szeregiem innych krajów... I to jak rządzi?

Oburzony wola: "Co stanie się ze światem, jeśli pozwolimy, by po tej wojnie miliony istniejących wrośły do półniewolnictwa... (angielskiego!)"

Jaka szkoda, iż człowiek ten umarł, niechby patrzył dziś na swe dzieło!

Roosevelt bynajmniej nie myślał w swym świętym oburzeniu o Związku Radzieckim... jego kłó imperium francuskie, holenderskie i angielskie. Ani Stalin nie obrał by lepszej drogi do opanowania świata. Oto jesteśmy świadkami; tam gdzie likwiduje się imperializm zachodni, wkracza imperializm komunistyczny... Ale tego prezydent Stanów Zjednoczonych nie przewidział. Zamiaty Stalina przejrzał dokładnie ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie sen. Bullitt, który ogłosił je w specjalnej broszurze, wyd. w poł. 1944 r. Dlaczego Prezydent nie usłuchał jego przestrogi i nie pokierował odpowiednio swej polityki w stosunku do Związku Radzieckiego? Otoczenie prezydenta podkreślało, iż był on w pełni

swych władz umysłowych, gdy paktował ze Stalinem; sądzą z wyników tych pertraktacji, możnaby wątpić o tym...

Złych prezydent miał doradców. Sam syn Elliot ułamał wrocie nastawienie swego ojca do wielu zagadnień politycznych państw zachodnich. Obaj, przeczuleni na punkcie nędzy ludzkiej, przymknęli oczy na ekspansję komunistycznego potwora. Elliot w czasie swego pobytu w Teheranie w grudniu 1943 roku szpilował po mieście, wyszukując brud, brak wody, biedę irańską... Gdy zaś znalazł się w Moskwie, o dziwo! znikła nędza, bo zjawilo się wspaniałe metro, wspaniały teatr, wystawne przyjęcia, kawior, szampany, aktorki...

Sowieci umieli zachwalać swój towar, okazali się znakomitymi kupcami. Pokazali co najlepsze, maskując istotny stan rzeczy. Słępiego pojęcia ani syn, ani ojciec nie mieli o sowieckiej rzeczywistości: nędzy, łagrach, terrrozie! Sowieckie piekło znikło — ukazał się komunistyczny raj! Nie dziwnego, iż stary Roosevelt zwał czule Stalina "wujaszkiem". Tak jak Zagłoba mówił do Rocha Kowalskiego, mów mi wuju, ... W przeciwieństwie do rooseweltańskiego spieszczonego "wujaszka Ze" (z José), więźniowie Polacy mówili o nim pogardliwie: Jósku Ciuchraj...

Dziwna to logika u ojca prezydenta i syna generała. Obaj chyba wiedzieli, iż w tym samym czasie, gdy zaplajali się z "wujem" szampanami, Sowieci nie pozwolili sa-

molotom alianckim lądować na swoim terytorium, choć bombardowały Niemcy, nie pozwolili ambasadorom podróżować po swym kraju, mordowali po raz drugi setki tysięcy nieszczęśliwych Polaków w łagrach i więzieniach, oraz przygotowali komunistyczne rządy państw wschodnio-europejskich.

Za to gościnni Amerykanie wpuszcili do siebie tysiące sowieckich szpiegów, którzy plądrowali całe terytorium, którzy wykradali tajemnicę produkcji bomby atomowej, którzy porobili bezkarnie zdjęcia całego terytorium, zwłaszcza punktów strategicznych, jak fabryk broni i t. p. Inni zaś niemniej groźni propagandziści glosili w prasie i radio bzdury o sowieckiej szczęśliwości.

Czyż obaj Rooseveltowie i całe ich otoczenie bezkrytycznych bonwiverów nie ulegli czarowi tej propagandy?

### DRUGI FRONT

Sowieci od 1942 roku skamleli o 2 front, czekali na jak zbrodniarz na ukawienie... Kłamstwem to, co dziś gloszą, iż sami wygrali wojnę. W ciągu kilku miesięcy stracili na Ukrainie cały dorobek militarny 24 lat. Nie mieli nawet butów dla wojska, ani lekarstw dla chorych i rannych, ani uzbrojenia. Gdyby nie pomoc aliantów w postaci lend lease Niemcy przejechałyby się po nich jak Zagłoba na inflanckiej kobyle...

JAN ZBRUCZ!

(Dokończenie nastąpi)

## PRZYJAZD NOWEGO GUBERNATORA

23 kwietnia przybył nowy Gubernator Parany Dr. Adolfo de Oliveira Franco. Spotkało Go niezmiernie serdeczne przyjęcie na lotnisku Afonso Pena. Tymczasowy Gubernator Antonio Annibelli powitał Go w imieniu Parany i złożył serdeczne życzenia, aby Mu się dobrze powiodło przy sterze rządowym.

Po południu Nowy Gubernator złożył wizyty tymczasowemu Gubernatorowi Antoniemu Annibelli w pałacu Iguacu, następnie udał się do Trybunału Sprawiedliwości, gdzie powitał Go Prezydent tego Trybunału Dr.

José Munhoz de Mello. Zakończył wizyty popołudniowe odwiedzeniem Banco do Brasil, gdzie pozostał przez dłuższy czas na rozmowie z kierownikami tej instytucji państwowej.

W udzielonym wywiadzie oświadczył, że pragnie odnosić się z największym uznaniem dla administracji poprzedniego Gubernatora Dr. Bento Munhoz da Rocha Neto i zaprosić do współpracy przedstawicieli wszystkich partii. Narazie nie może wskazać nazwisk przyszłych sekretarzy. Już ustalił datę rządów na 1 maja.

## PAPIESKIE ORĘDZIE WIELKANOCNE.

RZYM, (IC) — W obecności kilkuset tysięcy wiernych, zebranych z całego świata na Placu św. Piotra w Rzymie, Ojciec św. Pius XII wygłosił orędzie wielkanocne, którego tematem było braterstwo narodów i trwały chrześcijański pokój w atomowym wieku nadziei i niebezpieczeństwa.

"Chrystus zmartwychwstał i żyje wśród nas — mówił Papież. Ta historyczna prawda, podtrzymywana żywym świadectwem Kościoła, jasnie nieprzypuszczalnym światłem i jest przyczyną, iż Kościół przetrwał trudności wieków... Niechże ta wiara będzie w nas tak żywa, by kierować mogła życiem, a życie by stawało się ustawicznym aktem religijnym... Im głębiej chrześcijanin zakorzeniony jest w Wierze, tym sumienniejszym wykonuje obowiązki, jakie życie na niego nakłada, tym efektywniej spełnia swe zadania w zakresie społecznej dobroczynności, porządku publicznego i pokojowego współżycia narodów". Papież wyraził następnie życzenie, by ludzie dobrej

woli otwarli podwoje dla dzieła Bożego, by dążyli do zrozumienia się wzajemnego, przygotowali traktaty, któreby zapewniły pokój, by wreszcie rozpoczęli stopniowe rozbrojenie i w ten sposób uchronili ludzkość od zniszczenia nowej wojny. Papież zwrócił również uwagę na pokojowe wykorzystanie energii atomowej. W technicznym rozdziale swego przemówienia podkreślił doniosłość zastosowania atomu do poruszania okrętów i wyraził pragnienie, by wysiłek naukowy szedł w kierunku zastosowania potęgi atomowej do kontrolowania życia dla dobra całej ludzkości, a nie dla przygotowania nowych wojen i zniszczeń. Równocześnie Papież ostrzegł przed

niebezpieczeństwem radiacji atomowej, która może wpłynąć w nieznanym sposób na przyszłe pokolenia.

W końcowym paragrafie swego przemówienia Papież przesłał życzenia i błogosławieństwo ubogim, rodzinom cierpiącym niedostatek, chorym i wszystkim uciskowanym, życząc im pociechy i pomocy Bożej. Po przemówieniu Ojciec św. udzielił apostołskiegoo błogosławieństwa Urbi et Orbi: Miastu i Światu. Głos Papieża, transmitowany prawie do wszystkich krajów przy pomocy sieci radiowych i słyszany przypuszczalnie przez sto milionów ludzi, brzmiał donośnie otuchą i nadzieją w lepszą przyszłość ludzkości. Przemówienie na placu św. Piotra było pierwszym publicznym i uroczystym wystąpieniem Papieża od czasów jego ostatniej choroby.

## WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● PRINCETON. — Zmarł wielki uczoney w Stanach Zjednoczonych Albert Einstein. Słynął w całym świecie z wielkiej wiedzy matematycznej a także był wielkim fizykiem. Przed śmiercią przestrzegał uczonych przed użyciem bomby wodorowej w celach wojkowych.

● LA PAZ. — Znow wybuchła rewolta przeciwko Prezydentowi Paz Estensoro, której celem było zabicie Prezydenta. Jednak przedko została stłumiona.

● PARYŻ. — W nowych wyborach we Francji partje z koligacji rządowej otrzymały olbrzymią większość. Komuniści stracili wiele głosów.

● BANDOENG. — 18-go kwietnia rozpoczęła się Konferencja Afrykańsko-azjatycka w Pałacu Wolności w której bierze udział 29 krajów. Wiele z tych krajów pamiętają kolonialne rządy Zachodu i słusznie mogą je potępić, ale nie powinny zapomnieć o nowopowstających rządach kolonializmu sowieckiego, który okazuje się stokrój gorszy.

● MOSKWA. — Pomimo, że władze komunistyczne wszystko czynią, aby odciągnąć ludzi od Boga, jednak w Wielkanoc można była zauważyć, że tłumy wypełniły cerkwie i na drogach pełno było ludzi do 4-tej godziny rano.

● AUGUSTA. — Prezydent Eisenhower chce w imieniu narodu złożyć hołd wynalazcy szczepionki Dr. Jonasowi Salk, przeciw paraliżowi dziecięcemu, dlatego zaprosił go do Waszyngtonu. Także prosił Kongres o uchwalenie specjalnego odznaczenia "za nadzwyczajne usługi cywilne dla narodu".

● LISBONA. — Portugalia powitała Prezydenta Café Filho niezwykle uroczyste. Cztery okręty wojenne wyjechały na spotkanie i 400 statków i łódek prywatnych czekało przy ujściu rzeki Tejo. 5 tysięcy fogetów wystrzelono na znak przyjazdu okrętu Tamandaré z Prezydentem Café Filho. Na brzegach rzeki można było widzieć tysiące ludzi. Na przystani czekał Prezydent Portugalski Craveiro Lopes i Premier Salazar, a także inne władze. Gwardia honorowa stanowiła 10 tysięcy żołnierzy.

● JAPONIA. — Premier japoński Hatoyama odrzucił pismo rządu chińskiego (czerwonego) w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Pekinem a Tokio. Na konferencji prasowej oświadczył Hatoyama: Z tego, że rząd pekiński oświadcza gotowość uznania rządu japońskiego nie wynika wcale, że rząd japoński jest gotów uznać czerwony reżim chiński.

Rząd Japoński uznaje tylko rząd Chiang-Kai-szeka, jako prawowity rząd chiński. Stanowisko Japonii jest o tyle ciekawe, że w ostatnich tygodniach przepływały dzienniki, iż rząd Hatoyama będzie się starał o zbliżenie pomiędzy Chinami a Japonią.

● HONGKONG. — Ołbrzymie miasto Hongkong leży na południowym wybrzeżu Chin. Jest to kolonia angielska. Dotychczas komuniści chińscy nie zagrażali tej kolonii, ale bogatej kolonii. Dopiero w ostatnich dniach zarówno radio pekińskie jak i pierwszy dziennik komunistyczny Ta-kung-pao (odpowiednik rosyjskiej "Prawdy") rozpoczęły gwałtowny atak na Hongkong.



WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● RIO. — Sam Minister zdrowia Dr. Aramis Athayde udzielił szczepionki ostatnio wynalezionej w Stanach Zjednoczonych przez Dr. Salk choremu dziecku na paraliż dziecięcy przed aparatem telewizyjnym w obecności władz federalnych i municypalnych i w obecności uczonych.

● RIO. — Poprawiła się sytuacja dla Etelvino Lins, kandydata na Prezydenta, przeciwnika Kubitscheka. Może liczyć na głosy całej północnej części kraju. Po Konwencji Narodowej UDN ma rozpocząć kampanię wyborczą. Zacznie od swego stanu Pernambuco na początku maja. Z nadeszłych informacji wiadomo, że mają mu zwolennicy zgotować jedną z największych manifestacji politycznych.

● TAUBATÉ. — Konwencja Narodowa PSP obrala jako kandydata na Prezydenta swego prezesa Ademara de Barros. Wkrótce ma powrócić z podróży zagranicznej i rozpocząć kampanię wyborczą.

● KURYTYBA. — 23 kwietnia wydał dekret Gubernurator Antoni Annibelli, w którym wyraża swoje uznanie żonie byłego Gubernuratora p. Florze Camargo Munhoz da Rocha, dla pracy nad opuszczonymi dziećmi i za wielką pomoc w zorganizowaniu „Miaszczka Chłopców” i zarazem dał nazwę tej instytucji od imienia p. Flory: „Miaszczko chłopców im. Flory Camargo Munhoz da Rocha”.

W tym samym dniu złożono hołd p. Florze i zawieszono jej portret w głównym salonie tego instytutu.

● RIO. — Prezydent Café Filho zatwierdził program opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości jak zużyć 50 milionów kruczejów w kampanii pomocy i opieki nad opuszczonymi dziećmi.

● KURYTYBA. — Narodził się książę Franciszek Maria Józef t. zw. „principe imperial brasileiro” w Paranie, ponieważ rodzicami jego są Dón Pedro de Orleães e Bragança e księżniczka Maria Bawarska Orleães e Bragança, mieszkający w interlorze Parany.

RÓŻOWE OKULARY

Prasa północno-amerykańska w licznych artykułach wykazuje żywe zainteresowanie tamtejszych sfer handlowo-przemysłowych nader brazylijską w związku z odkryciem nowych złóż ropy naftowej w Nova Olinda.

Gazeta handlowa „Mc Graw-Hill American Letter” stwierdza, że od czasu odkrycia wielkich pól naftowych w Arabii Saudyjskiej ropy naftowa w Nova Olinda jest drugim z kolei podobnym wydarzeniem w skali na miarę wschodniej Ameryki. Podkreśla się wielką wydajność pierwszego szybu naftowego w Nova Olinda oraz niewątpliwie bogactwo amazońskiego zagłębia naftowego. Zarazem czynnikiem dodatkowym jest stosunkowo niezbyt głębokie położenie złóż ropy naftowej, który to fakt ułatwia prace wiertnicze, dając duże oszczędności czasu i pieniędzy.

Według ostatnich wiadomości z Belém do Pará w miejscowości Altar do Chão przeprowadzane są również prace wiertnicze, które obecnie, naszkutek zlamania świdra wiertniczego, zostały czasowo wstrzymane.

Układ geologiczny w Altar do Chão jest prawie identyczny z tym, który istnieje w Nova Olinda, co pozwala przypuszczać, iż po wznowieniu prac wiertniczych dołączymy się wkrótce do nowego źródła ropy naftowej; wielka zaś wydajność szybu naftowego w Nova Olinda wskazuje na niewątpliwie bogactwo

SĄ POLSCY KSIĘŻA W DIECEZJI FOZ DO IGUAÇU

(Ciąd dalszy)

Dowiedziałem się, iż i nasi rodacy w Campo Novo, w tej diecezji, od 4 lat nie widzieli polskiego księdza; od czasu jak tam miał misję Ks. Jan Wiśliński, którego tak miłe wspominają. Wybrałem się do nich, tem więcej, iż i Ks. Biskup mnie o to bardzo prosił. Nie potrzeba specjalnie wspominać, jak nasi rodacy ucieszyli się na wiadomość o przyjeździe do nich polskiego księdza. W samym Campo Novo byłam 5 dni, a po kąpieliach, których tam jest jakie 8 czy 9, po dwa dni przeżwaźnie.

W samym Campo Novo mieszkają wyłącznie nasi rodacy. „Wkręcił” im się i założył bar jakiś „nieswoj”. Ale go „wykurzyli” prędko. A żeby się go pozbyć, nasi rodacy przestali pić... „Ale, co nas to kosztowało, to trudno sobie wyobrazić!... mówili mi. Ale ja sobie wyobrażam, wiedząc jak wy lubicie „pociągnąć”, żartuję. „Ale wiesz, że wam zwycięstwa!” A mogli byćście i nadal nie pić.

Chętnie nasi rodacy uczęszczali na nabożeństwa i nauki i ładnie śpiewali, wiedząc iż ja bardzo lubię śpiew i ich do niego zachęcałem. Miałem ich było wśród nich. W tym Campo Novo jest kościółek i domek dla księdza, ale nie było księdza, choć nasi rodacy tak bardzo się o niego starali. Mówili mi: „Postaraj się Ksiądz o polskiego księdza do Virmondu, to czemu się nie postara i dla nas? A Ks. Biskup zgadza się na założenie parafii”. — Odpowiedział mi: „Wiem o tym, bo mi nawet proponował, bym został waszym Proboszczem”. Podchwytują z zapalem moje słowa. „To niech ksiądz zosta-

nie! Nie będzie księdzu źle z nami!” — A ja na to: „Wiem to dobrze, bo dobrze z was ludzie i zasługujecie na księdza, ale ja już za stary, mam przeszło 60 lat”. (Kiedy św. Marek święcił Wielkanoc, miałem akurat 50 lat. Kiedy to było?)

— Nie! Nie!... Stary, ale jary! — protestują. — Dobrze! Jak mi się nie uda postarać wam o młodszego i energiczniejszego księdza, to powrócę do was, bo na bezrybiu i rak ryba. Ucieszyli się z tego.

Wracając do Kurytyby (po drodze wstąpiłem jeszcze do naszych rodaków na Roncador, niedaleko Guarapuawy) wstąpiłem do Virmondu odwiedzić Ks. Kazimierza Rożnowskiego i dowiedzieć, jak się czuje wśród swoich. Mówię mu, iż potrzebny jest bardzo polski ksiądz na Campo Novo. A on mi na to: „Niech ksiądz napisze do Ks. Zygmunta Gdańca (pochodzi z pod Gdańska), który pracuje w Rosário na argentyńskiej parafii jako wikary, ale by też wolał pracować wśród swoich”. (Znałem go. Przybył przed kilku laty z Europy. Jest mego wzrostu, ale nie taki gruby i tłusty. A może jako Proboszcz utyje?).

Napisałem. Odpowiedź brzmiała: „Chętnie przyjadę do Brazylii, by pracować wśród swoich”. I niezadługo przyjechał. Umówiliśmy się z nim, że na 14 lipca przyjadę go przywitać, jadąc mym starszakiem formem do Argentyny, przez Baraqua, skąd niedaleko do Laranjeiras. Ale ulewne naonczas deszcze nie pozwoliły mi wyjechać z Erechim, a i przez wziębrane rzeki nie dało przejechać. Ale Ks. Zygmunt przyjechał. Ks. Biskup przyjął go z otwartymi rękami. Przez 3 tygodnie

objeżdżał swą przysłą parafię, aby ją poznać. Przyjechał, zobaczył, obiecał powrócić. Pojechał do Rosário, zwolnił się z tamtejszej diecezji, gdzie Arcybiskupem jest „mój” Kardynał Cagliano. Zabrał ładny ołtarz, podarowany mu przez dotychczasowego Proboszcza, który płakał przy pożegnaniu. Używał bez trudności w Konsulacie Brazylijskim wize na swój paszport „londyński” (jak i ja nareszcie dwa lata temu), wsiadł w Buenos Aires do pociągu i przez Urugwaj przyjechał do tej naszej kochanej Brazylii, i tu z wielkim powodemim pracuje wśród swoich.

Wracając przed Gwiazdką z Argentyny przez Laranjeiras, ale już bez tego starego grata, którego tam „puknąłem”, chciałem wpaść do niego i do naszych rodaków, ale nie dało się. Posłałem im przywieszone opłatki, upieczone z pszenicy argentyńskiej, i podałbym do naszej Kurytyby, aby tu spędzić święta Bożego Narodzenia. Myślę jednak, że „co się odwlecz, to nie uciecze”, i że w tym roku się jeszcze zjawię... w tej naszej Jagodzie. Jak słyszę, współpracuje Ks. Proboszcza ze swymi owieczkami jest dobra i zgodna, z czego się cieszę i Boga proszę, aby tak i dalej było... Co daj Boże! Amen.

Ks. Dr. Filip Dachowski.

ADWOKAT DR. LUCJAN KASPRZAK ZNA JEZYK POLSKI

Biurowo przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabywanie książek na polskojęzycznych.

Refleksje nad przepoczwarzaniem się Polaków na Brazylian

Kolonizacja polska przy przepoczwarzaniu się z Polaków na Brazylian, o krwi jednak polskiej, są jak ludzie, którzy muszą w jakiś bądź sposób przekroczyć przeszkodę na drodze, która kroczy z przeszłości w przyszłość.

Dzieci, którym w szkołach wszczepiono bez operacji w język polski mowę portugalską, lekko, bez widocznego wysiłku przechodzą, niejako przeskakują się z jednego okresu życia do drugiego, gdyż kroczą bez ciężkich tobołów, — dorobku kulturalnego z historii swych przodków.

Starsi, szczególnie ci z przed wojnową jej nacjonalizacji, mają trudniejsze w danym wypadku zadanie. Są jak ludzie ciężkimi obciążeni tobołami, którzy na drodze swego życia napotkali rów. Przeskoczyć te przeszkody, choćby z ciężkim w wielkim ciężar gatunkowy dorobku przeszłości. Przecież to jest bowiem majątek narodowy, który nie tylko do danej jednostki należy ale i do ogółu. Są to zwyczajnie oparte na

pokładów ropy naftowej w Amazonii. Dziś już dawne marzenie Brazylii o własnej gazolinie zmieniło się w uzasadnioną nadzieję, że wkrótce staniami się samowystarczalni w zakresie materiałów pędnych a kiedyś w przyszłości możemy się zmienić z importera tych materiałów w ich eksportera.

Jest jeszcze jeden czynnik naszego optymizmu. Wobec braku węgla w Brazylii, nasze koleje żelazne mogłyby być wykorzystane do opalania parowozów, co przyczyniłoby się w dużym stopniu do usprawnienia transportu, tej największej bolączki naszego rozległego kraju.

Wszystkie powyższe przesłanki pozwalają nam na zakreślenie różowych okularów bez obawy utraty realizmu spojrzenia na nasz obecny stan faktyczny.

COR.

chwalebnej tradycji, miłość do zdobytej ziemi, wytrzymalność w wierze, pracy i cierpieniu. Z tym dorobkiem nie mogą przeskoczyć; trzeba mierzliwie przejść jako po schodach na dół i po schodach na górę, aby nie z cenego ładunku nie uронić. Przejście to nie może być nagłe. Pomalutku i pod osłoną mowy polskiej muszą się oni przeprowadzić z tamtej do tej nowej ojczyzny.

Człowiek, który coś posiada, jest z pewnością jednost-

ką więcej pożądaną w nowym kraju, niż ubogi bez środków do życia. To samo jest w sferze duchowej, gdzie dorobkiem są zwyczajnie religijne i narodowe, oraz zalety społeczne jak: pracowitość, oszczędność, sumiennosc, pobożność i miłosierdzie.

Z tymi cennymi tobołami, z tym dorobkiem duchowym, przechodząc granicę narodowościową nie jak skoczki — lekkością, zdobędziemy sobie ogólny szacunek i powszechną sympatię na gościnnej ziemi Południowego Krzyża. — ZBIERACZ

„MATKA BOŻA W SZTUCE”

NASZ DODATEK ARTYSTYCZNY!

W miesiącu Maja, miesiącu poświęconemu szczególnie czci Marii, każdy, kto kocha swą Matkę Niebieską, chętnie myśli o niej i uczucia do Niej skieruje.

W dalekiej Ojczyźnie naszej, kiedy przyroda wiosenna w szczególnie piękny sposób do nowego życia się budzi, ludzie z przyjemnością ozdabiają cudnie pachnącymi bzami figury czy miejsca Marii poświęcone.

W przepięknych, miłosia, do Bożej Rodzicielki przysyconych pieśniach kościelnych lud serce swoje Matce Najświętszej wyraża. W poezji naszej czy innych narodów świata, pięknie oddano hołd „Promieniu słońca, w którym naturę u siebie łaska, — żeś pierworodnej skazie niepodległa” (W. Kochowski 1633 — 1700). Także i w muzyce, malarstwie czy rzeźbie, najwięksi mistrzowie i geniusze ludzkości złożyli swoje talenty i natchnienie Tej, co:

„Od rana, Prawdy stawszy się kołyską, gdy, męką Syna nad śmierć wyniesiona wzeźwi głowę Ty potarłaś słońską... współzschodem bierziesz tam, w niebo niesiona, i wciąż rozrzuwasz się nad planetami... Można, Łaskawa i Bogostawiona, módl się za nami!” C. Norwid 1821 — 1883

To też szczególnie uważać polecamy nasz dodatek artystyczny, który chociaż w skromnych rozmiarach, jednak daje nam pewne pojęcie o głębszych uczuciach dla Najświętszej Pani, wyrażonych przez wielkich artystów.

REDAKCJA!

Matrymonialne

58-letni samotny Polak, wysoce kulturalny, inżynier, energiczny, zdrowy, poważny, bez nałogów, dobrze się prezentujący, o łagodnym charakterze, pragnie natychmiast się ożenić z odpowiednią panią celem zabezpieczenia obój pełnego dobrobytu i niezależności na starość przez skuteczenie b. rentowej hodowli rolniczej. Niezbędne: kobiecość, zdolność do serdecznej przyjaźni i udziału gotówkowy. Odezwanie się kierować listem poleconym - SANTA BRANCA E.S.P. — via JACAREI — Posta Restante — Ilmo. Sr. Bogdan.

APEL DO RODZICÓW

Coraz więcej otrzymujemy zawiadomień, że ponieważ ojciec umarł nie należy więcej wysyłać Ludu, bo dzieci nie czytają po polsku.

Chcemy temu zaradzić, a żeby Lud jak najdłużej się utrzymał i będziemy podawać artykuły po portugalsku. Dlatego zwracamy się z prośbą do rodziców zwłaszcza do ojców, aby zwrócili uwagę dzieciom, że Lud, ten gość tak oczekiwany w domach polskich, przemówi teraz po portugalsku, aby wszyscy mogli korzystać z wiadomości co się dzieje w Brazylii, na całym świecie i jak się przedstawia sprawa polska.

Przez dodatki angielskie w polskich pismach w Ameryce młodzi mogła się dowiedzieć, jak dzielnie Polacy walczyli na wszystkich frontach w ostatniej wojnie. I stąd rodziło się w nich większe zainteresowanie się krajem, z którego pochodzą ich rodzice, jego kulturą i zwyczajami. Napisano także kilkadziesiąt książek o Polsce i Polakach po angielsku, co też ułatwiło młodzieży lepsze zrozumienie spraw polskich.

Dlatego dziś w Ameryce jeden z Deputowanych polskiego pochodzenia nie mówiący po polsku jest wspólnym obrońcą Polaków w Kongresie amerykańskim, podobnie jak nim był w czasie wojny. Wygłasza plomienne przemówienia o krzywdach wyrządzonych Polsce i o niesprawiedliwości jaka ją spotykała.

Tu powinno być coś podobnego. Jest naturalną rzeczą, że żyjąc w kraju, który dla młodych stał się ojczyzną, z czasem zapominają o ni języka swych ojców, ale nie powinni zatracić ducha polskiego, nie powinni wstydzić się pochodzenia swego. Stanie się to wtemczas, kiedy coś więcej będą wiedzieć o Polsce, o Wielkich, Polakach, i o jej kulturze. Nie mogą się o tym dowiedzieć, nie umiejąc czytać polskiej gazety, chcemy więc im to ułatwić i pisać będziemy o Polsce po portugalsku.

A wy ojcowie powiadomcie ich o tym i zachęćcie, aby także brali do rąk Lud, bo będzie i dla nich coś ciekawego do przeczytania.

A jakby to dobrze było, gdyby tak ojcowie zechcieli też przekonać swe dzieci, że jeżeli czytają po portugalsku, to bardzo prędko mogą się nauczyć także po polsku. To co jest niezmiernie trudnym dla Brazylian do wymawiania, dla nich będzie łatwym, bo przecież wielu mówi po polsku, tylko trzeba im raz drugi pokazać, że tak i tak się czyta. Żeby młodzi zechcieli tylko spróbować raz i drugi a przekonali się ku swemu zdziwieniu, ile słów polskich od razu mogliby przeczytać.

Dlatego, Kochani Ojcowie, nie zapominajcie więc zachęcać do czytania swe dzieci! Artykuły po portugalsku ukazują się w następnym numerze.

Z życia Naszych Towarzystw.

W niedziele, dnia 17 kwietnia odbyło się walne zebranie Towarzystwa św. Stanisława. Zebranie zajął Ks. Stanisław Cebula. Rektor kościoła św. Stanisława. Na przewodniczącego poproszono p. Mecensa Dr. Edwarda Żelaka. Wybrano zarząd w następującym składzie: Prezes: — P. Józef Kłos; zastępca: — Dr. Edward Żelak. Sekretarz: — P. Alojzy Bora; Zastępca: — P. Ignacy Mitek. Skarbnik: — P. Leonard Majczak; Zastępca: — Pani Halina Skalska. Bibliotekarz: — P. Jan Rybacki; Zastępca: — P. Antoni Domachowski. Radnymi: — P. Mirosław Florecki, P. Edward Brygała. Do Komisji Rewizyjnej: — P. Dr. Jan Skalski, P. Antoni Stańczyk, P. Adam Trojan; Zastępcami: — P. Józef Doliwa, P. Edward Kleina, P. Leon Salata. Ks. Rektor Cebula wchodzi jako duchowny bez wyboru do Zarządu Towarzystwa.

Uchwalono zmianę Statutu Towarzystwa, a mianowicie trzy kategorie członków: Czynnych, wspierających, honorowych.

Na zakończenie podziękowano P. Dr. Żelakowi za sprężyste przewodniczenie zebraniu, a Ks. Dr. Filipowi Dachowskiemu za starania się nad jego przygotowaniem. Jest nadzieja, iż nowy Zarząd z powodzeniem będzie mógł pracować nad podniesieniem i rozwojem Towarzystwa. Szczęść mu Boże!

Obecny.

OGŁOSZENIE

Staraniem Zarządu Koła Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii odbędzie się w niedziele dnia 1-go maja o godz. 17-ej w lokalu Świątliwej U.K.P. ul. Carlos de Carvalho 387. — zebranie towarzyskie dla dokonania

INAUGURACJI

ROKU MICKIEWICZOWSKIEGO (1855 — 1955) na tie rozważań nad KONSTITUCJĄ 3-GO MAJA słowo inauguracyjne wygłosi p. Edward Perkowicz poczem nastąpi dyskusja nad dalszą organizacją Roku Mickiewiczowskiego w Paranie.

Wstęp wolny dla wszystkich, kogo te sprawy obchodzą. Sekretarz — JADWIGA SZUBEROWA

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 em. w celu matrymonialnym. Listy i fotografie przysyłać pod adres następujący: Administracja do „LUD” — C. P. 155: „Orzeł Biały”.

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

Professor Kliniki Chorób Zakaźnych i Tropikalnych Fakultetu Medycznego Uniwersytetu Parańskiego KLINIKA OGÓLNA. CHOROBY PRZEWODU POKARMOWEGO.

Leczenie kliniczne ran, zapaleń, kolek, dezynferii amebowej itd. przewodu pokarmowego. Choroby Zakaźne i Pasożyty. Diagnostyka gorączek złośliwych i chronicznych. Konsultorium: Rua Candido Lopes, 205 (Edificio Brasilino Moura), 6-te piętro, sala 66. Godziny przyjęć: od 2-iej do 5-iej. Rezydencja: Rua Celestino Junior, 434.



# N I C D O S T R A C E N I A ?

Dwa dni trwał już deszcz i wicher. To też puste zazwyczaj kabiny wloskiego okrętu zapełniły się pasażerami, którzy zamiast grać w klocki na pokładzie lub opalać się na słońcu, zaczęli prowadzić ożywione rozmowy.

— Więc się to panu ta bogata Nowa Zelandia nie spodobała? — pyta angielski turysta Jugoslawianina, wracającego do Europy.

— I tak i nie. Mogłaby się mi nawet spodobać, gdyby ci Nowo-zelandczyści nie byli takimi snobami (\*) i nie patrzyli na nas z góry. Łaskę czlowiekowi taki panoczek robi, gdy się słowem odezwą racy — owczarz jakiś zbolaly!

Coż to w Europie kultury nie ma? Nawet takiej kawy w tej całej Zelandii zaparzyć nie potrafią, a jak ci krawiec portki skroi, to się na ulicy wstyd pokazać... Nie mówiąc już o prawdziwej sztuce, muzyce i sposobie życia... A wie pan chyba, że ja tam nie żaden zarobkowy emigrant i nie samego chleba poszedłem szukać tak daleko. I krew mnie poprosu zalewa, gdy przyjdzie stanąć do roboty z tamtejszymi robotnicami i dzień za dniem słuchać bredni...

— No! No! Wyście zawsze strasznie mądrzy, Europejczycy — przerwał leniwym, znużonym głosem Anglik.

— Nie wiesz pan, o co mi chodzi. Nie o żadne uczesane sprawy, nie o książkową mądrość... Ale wyobraź pan sobie, żeś pan był w niemieckim koncentracji w czasie wojny i znalazłeś się pan po tym wszystkim wśród ludzi, co panu te nazistowskie rządy zaczęły zachwalać i opłacać dzień za dniem to samo... Co pan na takie gadanie powiesz?

— Baj baju, w Nowej Zelandii nie znalazłeś pan chyba nikogo, coby nazistów pod niebiosa wynosił. Trzepak oni Niemcom skórę razem z nami i z resztą aliantów...

— To też nie o to chodzi. Ja tylko dla porównania z tymi nazistami wyjechałem. Robociznie w Nowej Zelandii nie nazistów wychwalają, tylko komunistów. I wyobrażają sobie, że dopiero komunizm im prawdziwy raj zapewni... A ja, widzi pan, o tym wiem sporo. Nie z książki i nie z propagandy, tylko dlatego że mam dobre cztery lata te rajskie rozkosze na własnej skórze przechodził.

— Widać pan z burżuazy albo zgola faszystów i dlatego panu ci komuniści tak sądzą za skórę nalali... Gdybyś pan był spokojnym człowiekiem z ludu, czułbyś się pan inaczej... Przecie komuniści o sprawiedliwość dla ludu walczą, o lepsze warunki bytu, o pracę i dobrą płacę...

Dwaj inni mieszkańcy kabiny nastawili uszu czując, że ta rozmowa zaczyna się naprawdę ożywiać i że spokojnie zwykle Anglik zaczął mówić z ożywieniem i z blaskami w oczach.

— Taki pan mądry, panie Anglik, jak ci tam robociznie! Ze słyszenia i gaziarskiej propagandy... Bo słuchaj pan, ci robociznie w Nowej Zelandii za 40-to godzinny tydzień pracy i to lekkiej pracy, bo prawie wszystko za nich zrobią maszyny, a nikt zbytnie nie popęda, dostaną po trzynaście funtów (wartości funta angielskiego wynosi obecnie około 225 kruzjerów, czyli 13 funtów uczyni prawie trzy tysiące kruzjerów), na tydzień. I to im jeszcze mało! Z czterech funty wyższe, dziewięć może

przebieć, przepalić, przegrzać na wyścigach lub złożyć w banku... Który robotnik w komunistycznych krajach tyle zarobi? Który może grubo więcej niż połowę zarobku co tydzień odłoży?

— Skąd pan wiesz, że nie? — pyta niewierzający Anglik.

— Z tym właśnie kłopot, że takim jak pan i jak ci tam robotnicy nikt nie wytłumaczy. Nawet jak człowiek u czerwonych był i głodem przymierał odrabiając za godzinę zapłatą nadludzkie normy, to i tak powiecie że to faszystowska propaganda... Dzień za dniem i takim właśnie gadaniem zatruwali i obrzydzali mi życie obżarci robotnicy.

— Bo słuchaj pan, powiadają, że robotnik od łopaty nie ma i tak nie do stracenia. A to jest wierutne kłamstwo. Niechno tylko nastanie komunizm, a ten niezadowolony robotnik — mam na myśli takiego robotnika jak w Nowej Zelandii, a zapewne i w Ameryce — najpierw będzie musiał za tę samą pracę pracować o wiele ciężiej niż dotychczas. Powiedzą mu "przodownicy", że dawniej można się było objąć i marnować czas na picie herbaty, palenie papierosów i pogawędki, bo się pracowało dla "panów", ale teraz trzeba się podciągać, bo się pracuje dla siebie, dla ludu, dla społeczności...

— A po kilku miesiącach, gdy się nowy reżim należyście umocni, znajdzie się byle jaka sposobność, żeby na jakiejś masowej uchwalić, że robotnicy będą za te same pieniądze, "dla dobra ludu" pracować codziennie o godzinę dłużej... To jeszcze nie koniec! Co parę miesięcy podniesie się im norma, w tych ośmiu godzinach obowiązkowych i w tej nadliczbowej godzinie "dobrowolnej" wyrobić trzeba będzie dwa razy tyle co teraz... A jak kto nie wyrobi? Jak mu się jaki kawałek przy pracy popsuje? Jak brzoń Boże uszkodzi maszynę? O wtedy robotnik, co tak tęsknił za wolnością i rajem, pozna

trzy katastrofy na dalekim wschodzie

## TRZY KATASTROFY NA DALEKIM WSCHODZIE

### DWA TRZĘSIENIA ZIEMI W CHINACH

W odstępie dwóch dni zdarzyło się dwa razy trzęsienie ziemi w zachodnich Chinach, na północ od Tybetu w pobliżu Pakistanu zachodniego. Brak dotychczas dokładnych wiadomości. Według specjalistów, obserwujących trzęsienia ziemi na odległość przy pomocy dokładnych aparatów zwanych seismografami, było to jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi.

Okolice najwyższych na świecie gór, Himalajów, nawiedzane są przez trzęsienia ziemi stosunkowo rzadko, ale za każdym razem jest to katastrofa rozciągająca się na setki kilometrów kwadratowych. Na szczęście nie ma tam wielkich miast i dlatego ofiar w ludziach jest stosunkowo mało.

### ZNOWU NIESZCZĘŚCIE NA FILIPINACH!

Kilka tygodni temu trzęsienie ziemi — a teraz katastrofalny pożar! Nawiedzony miasto Bacolod, stolicę prowincji Zachodniego Negros. Pożar zniszczył pięć bloków w

miasteczku, ale nie u czerwonych. U nich zawsze wojna, boć przecie walka klas to wojna, a że zawsze, nawet w tym wymarzonej "bezklasowej" społeczności będzie jakaś klasa, którą trzeba zwalczać, "wrogów ludu" śledzić, więc przy lada sposobności kartki zaprowadzą, żeby robocizna za pysk głodem trzymać. Wtem ja to doskonale... I z własnego doświadczenia i od tych, co z tego rajy mieli szczęście nawiać... A głód to straszna rzecz, swój głód, i głód dzieci...

— Tak to, panie kochany, nawet ten najbiedniejszy robotnik na wolności, ten łopacz, co to niby nic nie ma do stracenia, straci wiele. Straci prawo głosu, straci swobodę przy pracy, straci wolne godziny, bo mu je wypelnia wiecznymi zbiórkami, wiecami i pochodami! Straci swobodę kupowania za ciężko zarobiony grosz tego, co mu się spodoba... Będzie się może miał lepiej, jeżeli go zrobiją jakim partyjnym dygnitarzem, ale na milion robotników nie może być ni-

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

### POGRZEBANI ŻYWCEM!

W Japonii, na wyspie Kiu-siu zapadła się ziemia, pod którą istniała kopalnia węgla. Powodem katastrofy były ulewne deszcze: woda podmyła ziemię powodując zawalenie się kopalni. 7 domów zapadło się w ziemię, a ogromne zwaly węgla i rudy żelaznej zasypały je do reszty. Ulewne deszcze utrudniają pracę ratunkową ochotników. Wydobycie tylko trzy osoby żywe. Liczba ofiar nieustalona, sięga podobno 115 osób.

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

— Tak, tak, naiwny panie lordzie! To u was i w innych

— Ciekawym jakie... Co mu mogą zrobić? — pyta nieco więcej zainteresowany Anglik.

— Przede wszystkim wpiszą go na czarną listę i będą go mieć na oku. Zaczną badać jego przeszłość, dopytywać się z kim trzyma, jakie jego poglądy polityczne, religijne... I przy lada potknięciu odbiorą mu kartkę na żywność...

— Co takiego? Przecie kartki na żywność są tylko w czasie wojny... zapytuję z niedowierzaniem Angliczanie...

### UCHWAŁA WSTĘPNA

Rada Główna S. N. w Brazylii na dorocznym posiedzeniu w dniu 28 marca 1955 po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji nad:

a) — Wniosek Komisji Okręgowej S. N. w São Paulo i w Rio de Janeiro;  
b) — Oświadczeniem 3 członków Komisji Rewizyjnej z dnia 3 marca b. r.;  
c) — oraz sprawozdaniem Komisji Terytorialnej S. N. na te tematy, stwierdza co następuje:  
1) — Wnioski Komisji Okręgowej w São Paulo oraz oświadczenie 3 członków Komisji Rewizyjnej z dnia 3-go marca b. r. oparte zostały na błędnych i nieścisłych informacjach i nie znajdują potwierdzenia w stanie faktycznym i odczytanych na posiedzeniu dokumentach;  
2) — Uchwała Komisji Terytorialnej S. N. z dnia 22 września 1954 roku o podparządkowaniu się Tymczasowej Główniej Komisji S. N. miała wyłącznie na celu:  
a) — Dostosowanie się do zmienionego dekretem Prezydenta Rz. P. stanu prawnego;  
b) — Uczciwe wywiązanie się z moralnych zobowiązań wobec członków S. N., którzy przez 3 lata składali do-

liona dygnitarzy... Ktoś musi pracować i słuchać... A zresztą — czy pan czasem nie czytuje o tych wiecznych czystkach, w których nawet wielkich dygnitarzy rostrzelują jak psów, ogłosiwszy ich przed tym wrogami ludu i krwiopijcami! Za każdym Berią idą na śmierć setki jego prawdziwych i rzekomych przyjaciół... To nie raj!

Rozmowa w kabinie trwała bez końca. Przerwywały ją dzwonki zwołujące pasażerów na obiady i kolacje, przerywała je noc jedna i druga. Koniec położyła jej przybicie do portu, gdzie każdy wysiadł w swoją stronę. Jugoslawianin nie pojechał do Jugosławii, bo wiedział, co by go tam spotkało. Anglik zrobił się nieco zamyślny i może mu się trochę w głowie przejaśniało, bo czytając gazetę żądał nieraz wyjaśnienia krótkich nowin z czerwonych krajów. Powoli przekonywał się, że ostatecznie nie wszyscy Chińczycy są zagniewani na starego "dyktatora" na Formozie, skoro wyczytał wiadomość, że

## UCHWAŁY DOROCZNEGO POSIEDZENIA RADY GŁÓWNEJ SKARBU NARODOWEGO

1. DOROCZNE POSIEDZENIE RADY GŁÓWNEJ S. N.

Dnia 26-go i 28-go marca b. roku odbyło się w Rio de Janeiro, pod przewodnictwem p. ministra Dr. Tadeusza Skowrońskiego (i częściowo inż. W. Bańkowskiego), doroczne posiedzenie Rady Głównej Skarbu Narodowego w Brazylii. Reprezentownych było, z całego terenu Brazylii, bądź osobiście, bądź przez nadesłanie pełnomocnictwa 24 członków Rady. 5 członków Rady było nieobecnych i nie nadesłało pełnomocnictw.

Rada Główna S. N., po zatwierdzeniu protokołów z poprzednich posiedzeń w dniu 26 marca i 17 lipca 1954 roku, wysłuchiwała sprawozdania finansowego i rzeczowego Komisji Terytorialnej S. N., z którego wynika, że wpływy finansowe na rzecz

Skarbu Narodowego w roku 1954 wzrosły o blisko 30% w stosunku do roku 1953. Doliczając zaś wpływy z różnych imprez dochodowych, które ze względów rachunkowych będą wykazane dopiero w sprawozdaniu za rok 1955, trzeba stwierdzić, że wpływy kasowe w 1954 roku wzrosły o blisko 111% w stosunku do roku 1953. Liczba członków stała wzrasta oraz przybyły nowoorganizowane placówki S. N. w stanie Santa Catarina i Bahia.

W drugim dniu obrad, dnia 28 marca b. r. przeprowadzono szczegółową dyskusję nad sprawozdaniem Komisji Terytorialnej oraz wnioskami Komisji Okręgowej S. N. w Rio de Janeiro i w São Paulo, poczem Rada Główna S. N. uchwaliła absolutorium Komisji Terytorialnej S. N. z działalności w 1954 roku oraz powzięła uchwałę treści następującej:

### UCHWAŁA ZASADNICZA

Rada Główna S. N. w Brazylii potwierdza swoje stanowisko zajęte w dniu 17 lipca 1954 roku.

Podkreślając wysoce patriotyczne stanowisko Polonii Amerykańskiej i wzorując się na uchwałach przez nią podjętych w tej sprawie, w Detroit w dniu 12 lutego 1955 r., Rada Główna S. N. stwierdza:

a) — że Komisje Skarbu Narodowego nie służą celom partyjnym i politycznym, a zostały powołane do życia wyłącznie dla zbierania i dostarczania funduszy legalnym i konstytucyjnym władzom polskim na emigracji dla umożliwienia im pracy nad odzyskaniem niepodległości Państwa Polskiego i wyzwolenia Narodu Polskiego spod jarzma komunistycznego;

b) — że działacze i członkowie Skarbu Narodowego na terenie Brazylii byli, są i będą zawsze zwolennikami prawdziwego zjednoczenia wszystkich prawych Polaków z zachowaniem legalizmu, bo to leży w interesie uciemiężonego Narodu Polskiego i polskiej racji stanu.

Rada Główna S. N. apeluje do wszystkich Komisji Okręgowych i Delegatur S. N. o wzmocnienie zbiórki funduszy na Skarb Narodowy i o regularne przekazywanie ich do Komisji Terytorialnej.

Rada Główna S. N. postanawia, żeby zebrane fundusze Skarbu Narodowego były rozdzielane wyłącznie przez Komisje Terytorialne w po-

rozumieniu i według dyktanda Rz. P.

Służymy i pracujemy tylko dla sprawy Niepodległości Polski i wierzymy, że wszyscy szczerzy Polacy znajdą się w naszych szeregach, a zawsze ofiarna Polonia Brazylijska, która wiernie stała przy legalnych władzach polskich, będzie nadal popierać akcję Skarbu Narodowego.

### 2.) — WYBORY WŁADZ SKARBU NARODOWEGO NA ROK 1955.

Rada Główna S. N. w Brazylii na posiedzeniu w dniu 28 marca b. r. wybrała:

a) — do Komisji Terytorialnej S. N. PP.: inż. Witolda Czajkowskiego, Aleksandra Gniewosza, Aleksandra Hauke Nowaka, Henryka A. S. Jordana, Dr. Konrada Kowalewskiego, Henryka Landsberga, Stefanię Lincoln Nodari i Juliusza Targowskiego.  
b) — Do Terytorialnej Komisji Rewizyjnej: jako członków PP.: inż. Tadeusza Bobaka, Dr. Romana Poznańskiego, Feliksa Rokickiego, Romana Skowrońskiego i Marię Tarnowska z Rio de Janeiro, Józefa Staszewskiego z Mallet, Stanisława Hamulińskiego z São Paulo i inż. Stefana Sobczaka z Porto Alegre.

Jako zastępców członków Komisji Rewizyjnej wyłano PP. Edwarda Chmurzyńskiego, Adama Kozłowskiego i Stanisława Nowomiasta z Rio de Janeiro oraz Eugeniusza Kowalskiego z Salvador.

### DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT  
MÓWI SIĘ PO POLSKU  
Rua Voluntários da Pátria,  
prol. São José dos Pinhais.

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS

USAR:  
**ELIXIR WESTPHALEN**

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS



— SŁOWO BOŻE —

NA NIEDZIELE TRZECIA PO WIELKANOCY  
Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale 16, w. 16 — 22

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Już niedługo a nie będziecie mnie oglądać, i znowu niedługo a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać "niedługo"? Nie wiemy o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im: Oto pytacie się między sobą, żem powiedział: Niedługo a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smućcie się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smućcie, ale znowu was zobacze, i będzie się radował wasze serce, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

\* + \*  
NA OBCZYŹNIE.

Dzieci Boże, synowie światłości, rozumieją, że "Królestwo Boże nie jest stad". Rozumieją naukę Pana Jezusa o tym "maluczko" ewangelicznym to znaczy o krótkiej chwile życia ziemskiego i dlatego nie urządzają się na tej ziemi na stały pobyt. Uważają się za pielgrzymów, uciążliwie wędrujących przez obczyznę i przycięzionych trudami wędrowki.

Uciążliwość tej wędrowki przez obczyznę jest tym dotkliwsza, że wódz nasz, Pan nasz Jezus Chrystus, opuścił tę ziemię w swej ludzkiej postaci nie przebywając już wśród swych wyznawców, wyprzedzając nas na drodze do niebieskiej Ojczyzny. Nie możemy czuć na sobie Jego spojżenia, które działało cuda. Nie możemy dotknąć rąka Jego szaty, by nas uzdrowił, jak to czynił w miasteczku i wioskach żydowskiej ziemi. Nie możemy, jak Jan Apostoł złożyć utrudzonej głowy na Jego Boskiej piersi.

Apostołowie nie taill ciężkości obczyzny wobec swych uczniów. Św. Paweł Apostoł i w Listrze i w Ikonium i w Antiochii, jak opowiadał "Dzieje Apostolskie" przedstawiał to jasno i otwarcie nowonawróconym: "utwierdzając serca uczniów i napominając, aby trwali we wierze, a iż przez wiele ucisków trzeba nam wejść do Królestwa Bożego". Dlatego to pierwszym i naczelnym zadaniem na tej ziemi jest "cierpliwość świętych, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową".

I inaczej być nie może, "albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszedło szukamy". To też św. Piotr Apostoł tak serdecznie wzywa swych uczniów: "Najmilsi, proszę was — jako przechodni i goście, — abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych". Mamy żyć jak przechodnie i goście. A gdy o tym zapominamy, świat nam to uświadamia dobitnie — na swój sposób. Świat traktuje przecież "synów światłości" jako obcych i nie rozumie ich i tłumaczy opacznie.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY  
MIĘDZYNARODOWY W RIO

30 KARDYNAŁÓW I 500 ARCYBISKUPÓW  
MA PRZYJECHAĆ

Już nadchodzą prośby z krajów europejskich i amerykańskich o wpisanie na listę pielgrzymów od wielu katolików zachęconych propagandą w Biuletynie Esperanto którą zajmują się Ojciec Franciszkanin Batista Se-Tsien. Codziennie powiększa się korespondencja z rozmaitymi krajami. Z Niemiec otrzymał list od Piotra H. Kleina sekretarza komitetu Stowarzyszenia esperantystów katolickich, który jest odpowiedzialny za 200 grup esperantystów w Niemczech Zachodnich. Prosi o pozwolenie przepisania i rozszerzenia wiadomości o Kongresie w Rio. Podobna prośba nadeszła od Towarzystwa Esperantystów Katolików austriackich, następnie z Francji, Italii, Hiszpanii, Belgii, Holandii, St. Zjednoczonych, Argentyny, Urugwaju i innych krajów wolnego świata.

KAMPANIA ZAPISÓW NA KONGRES

Stworzono prawie 100 grup w tym celu z dziesiątkami współpracowników ponieważ wkrótce spodziewają się wielkiego napływu zapisów w Dystrykcie Federalnym. Odpowiedzialny działacz katolicki za tę kampanię oświadczył, że potrzeba będzie 400 grup, aby można zapisać 500 tysięcy kongresistów. Takiej ilości spodziewają się władze kościelne w Dystrykcie Federalnym.

PIELGRZYMAMI Z PÓLNOCY BRAZYLII

Już jest zapewniony przyjazd trzech okrętów ze Stanów Amazonas i Parą: "Almirante Alexandrino", "Duque de Caxias" i "Custódio de Melo". Pierwszy z tych okrę-

tów może zabrać 300 posażerów. Pelowa miejsce jest zarezerwowana dla pielgrzymów z Manáus, a reszta dla pielgrzymów z Parą. Przybędą także z tych stanów pielgrzymi aeroplanami.

30 KARDYNAŁÓW I 500 ARCYBISKUPÓW

Są przewidziane Msze św. w obrządkach wschodnich: melchickim i bizantyjskim. W Mszach św. Pontyfikalnych weźmie udział 30 Kardynałów i 500 Arcybiskupów, oprócz tysięcy kapłanów. Na otwarcie i na zakończenie Kongresu spodziewają się największego napływu wiernych, obliczenia pozwalają przewidzieć możliwość zebrania się około 2 milionów osób na te dwie uroczystości na placu Kongresu. Pelowé będą stanowić sami mieszkańcy Rio i drugą połowę pielgrzymów z Europy i z Ameryki i z interioru.

WIDOWISKA POPULARNE

W programie dla kongresistów nie jest cały czas zajęty tylko na uroczystości religijne. Na samym placu Kongresu będą miały miejsce widowiska popularne jak żywe obrazy i inne programy artystyczne a także popisy sportowe. Sekretariat Kongresu zwrócił się do zarządu teatrów rioskich, aby w czasie Kongresu wystawiono sztuki o wysokim poziomie moralnym.

Wpływa już ogromna ilość próśb z Brazylji i z granicy o zarezerowanie mieszkań na czas Kongresu. Niektórzy przysyłają odrazu pieniądze. Komisja mieszkaniowa ma się czym kłopotać, aby dla wszystkich przygotować miejsce.

BIADA LUDZKOŚCI NIE ZNAJĄCEJ  
PRAWDZIWEGO BOGA!

Do wszystkiego ludzie się modlili: do kamieni, zwierząt, drzew, słońca, księżycy i gwiazd, albo też do twórców własnej wyobraźni, którym Grecy i Rzymianie nadawali postać pięknych ludzi.

Wstrząsające wrażenie sprawia w naszych muzeach widok kamiennych kolosów, przedstawiających bóstwa egipskie. Ludzkie ciała o głowach zwierząt. I przed tymi posągami z kamienia ludzie wysokiej kultury w prochu się korzyli, szepcząc modlitwy, składając śluby i ofiary, drżąc z przerażenia.

Strasznym i upokarzającym jest to odczucie dla ludzi, że są zależni od potężnej a niewidzialnej mocy, a prawdziwej istoty tejsze mocy poznać nie mogą. A jednak najlepsi z posterod myślicieli ludzkości wiedzieli, iż to wszystko było tylko obrazem stojącym z tej strony zasłony, której żadna ludzka ręka uchylić nie zdoła.

Oni przeczuwali że coś wielkiego, wzniesłego i nieskończonego ukrywa się za tą zasłoną, i że śmierć musiałaby spotkać człowieka któremu by się udało przetrwać za zasłoną. Lecz nie wiedzieli, czy śmierć ta byłaby wynikiem szczęścia, czy czegoś strasznego.

Daleka wiedzie droga od starego pogaństwa do tego pogaństwa nowych czasów, do spoganiania ludzi nowożytnych, do zapomnienia o Bogu i zaprzeczania Boga przez ludzi którzy w pośród nas żyją, wydając dzienniki, pisząc książki, szerząc wszędzie propagandę bezboźnictwa, i helpią się iż się wyżyli wiary w istnienie Boga. "Wyzbyć się" to wydaje się być jedynie trafnym określeniem, bo z wiary w Boga musi się człowiek chyba wyzuć, musi w sobie to poczucie zabić.

A jakże rzadko zdarza się to naprawdę! I nie wierzę, by się to komukolwiek w zupełności udało, tak jakimś niewierzyli zapewnieniem człowieka, że nigdy nie odczuwał w sobie tęsknoty za szczęściem.

Po poprostu nie wierzę takim twierdzeniom.

Spotkałem bowiem zbyt wielu ludzi, którzy wyszydza- li wszystko, co się odnosiło do religii z równą wsłękłością jak i upodobaniem, a jednak ciż sami ludzie w godzinie osamotnienia lub no- cnej ciszy, z dala od uczo- nych rozpraw i dowodzeń in- nymi się stawali — i w obec- ności współtowarzystwa ludz- kiej niedli zrzucałi z siebie tę maskę nienawistnego szy- derstwa, jakby wypożyczone obce odzienie, i w tym ogo- lonościu, w ciszy i ciemności nocy brzmiało tylko bolesne pytanie człowieka, który szu- ka za tym nieznanym, sobie odległym Bogiem.

I znowu niejednemu mówi gło- śno o Bogu by wypełnić pust- kę swego serca, a inny rów- nie głośno przeciwko Bogu rozprawia, by przygłuszyć te dręczące duszę pytania.

LUDZI BEZ WIARY  
SPOTYKA SIĘ RZADZIEJ  
ANIZELI ŚWIĘTYCH

Nowocześni poganie wierzą, ale nie wiedzą w co mają wierzyć.

I wszystko w kółko się powtarza, od wiary w talizmany do wierzeń w kabały, jasnowidzów, przepowiadaczy przyszłości, grafologów, w kamień szczęścia i horoskopy astrologiczne.

Odłożyło się Biblię a mno- żą się wydania ksiąg o astro- logii.

Zaproponowałem kiedyś o- sobie, zresztą mało mi zna- nej, wycieczkę w góry. "Ju- tro" w poniedziałek? To wy- kluczone! Poniedziałek jest dla mnie dniem złym, i nigdy w ten dzień nic nie rozpo- czynam.

Nawet gdy mam zacząć zniwa w poniedziałek, to cho- ciaż kawałek każe zżać w so- botę wieczorem". Pismo "DIE WOCHÉ" (Tydzień) wydawa- ło od czasu do czasu zeszyt poświęcony sprawom magii i okultyzmu. Nie wychodziłem ze zdziwienia i nawet bawili mnie niewiary godne niedo- rzeczności tam wypisywane.

Chciałem sprawić też sa- mą przyjemność memu sa- siadowi, który był kultural- nym i światłym człowiekiem, i dałem mu jeden taki ze- szyt do przejrzenia. Dzięko- wał mi żywo, nieomal że wzruszeniem, bo od dawna pragnął mieć ten zeszyt, ale z miejsca był rozkupionym.

Pisał do swej żony by mu go przysłała. Moje więc u- wagę, które chciałem wpo- wiedzieć dając mu ów zeszyt,

iz jest niepojętym co nowo- czesnemu człowiekowi za rze- czy niedorzeczne do czyta- nia dają, zachowałem dla siebie, dla niego bowiem by- ło to wszystko jak najbar- dziej ważne i wiarogodne.

Starzy poganie, czyli też nowi? Ślepi, którzy czują że ich los jest zawisłym od ja- kiejś tajemniczej potęgi, i szukają tylko w jaki sposób by się od niej uchylili mogli.

Nieszczęśliw współczesni po- ganie szukają Boga w gwiazdach, w wróżbie i róż- nych kabałach, miast sięgnąć głębiej i spojrzeć wokół sie- bie szerzej i dojrzeć Go jako Stwórcę całego stworzenia, i ich samych Pana!

(C. d. n.)

Materiały: Flanele, ko- dry etc. po cenach Fa- bryki: Flanele "Estam- pado" od Cr\$ 18,00; ko- dry do Cr\$. 33,00, w po- pularnych składach:  
CASAS  
PERNAMBUCANAS  
Praça Tiradentes 562 i  
Avenida República Ar- gentina, 4.095, Portão -  
CURITIBA  
Mówi się po polsku

SAÚDE FÓRÇA  
HEMATOGEN  
D. HOMMEL  
LAB. REUNIDOS PARANÁ L.O.A.  
Caixa Post. 700

Farmacia e Drogeria Stellfeld  
Założona w roku 1857  
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.  
I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.  
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE  
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu  
Farmaceutycznego.  
PRACA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507  
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

«ULANA» — DARMO!

Rzeczna i smutna powieść o losach pięknej dziewczyny wiejskiej, uwiedzionej przez pohańczonego panielca. Te znakomitą książkę piora J. I. Kraszewskiego otrzymała BEZ- PŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i zamówi po niższej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych w SELEKCYI WIELKANOCNEJ — NA KWIECIEŃ 1955 r.

Marco Polo: OPISANIE ŚWIATA. Jedna z najsłynniejszych ksiąg w literaturze światowej — wspomnienia z podróży i pobytu w Chinach pierwszego białego człowieka, który tam dotarł w drugiej połowie XIII stulecia i powrócił żywy. Książka o treści niezwykle bogatej odsłania barwny obraz egzotycznego kraju: przepychy dworu Wielkiego Chana, intrzygi mandarynów, tajemnicze haremów, wyrafinowane zabawy i uczty, a obok wielkie, niekoczące się wyprawy, krwawe bitwy, niebezpieczne spotkania, tortury i okrucieństwa. — Lektura, która frapuje bardziej, niż niejednym fantastycznym romans. — Pierwszy, całkowity (nieskrócony) przekład polski, przeszło 800 stron druku, z mapą i licznymi ilustracjami, oprawa płócienna. — Cena Cr\$ 360,00, dla członków Klubu Cr\$ 240,00.

J. I. Kraszewski: LATARNIA CZARNOKSIESKA. Jedna ze znakomych, realistycznych powieści wielkiego pisarza, która podaje interesujący przekrój życia polskiej arystokracji, szlachty i włościanstwa w połowie zeszłego stulecia. Treścią powieści jest ostatnia mi- łość kobiety i pierwsza miłość mężczyzny. Kraszewski z niepospolitą wnikliwością ukazuje skomplikowane dzieje nieszczęśliwego małżeństwa oraz maluje beztróskie i nieodpowiedzialne życie "złotej młodzieży". — 475 stron tekstu. — Cena Cr\$ 68,00, dla członków Klubu Cr\$ 50,00.

J. O. Curwood: BARI, SYN SZAREJ WILCZYCY. Mac Taggart był niekoronowa- nym władcą puszczy i preri w promieniu wielu setek mil. Brutalny i bezwzględny, zapalał wy- stępną namietnością do pięknej, młodzieńczej Nepeese, córki starego trapera. Pewnego dnia jednak doszło do walki na śmierć i życie między dwoma mężczyznami... Curwood przeni- osł nas w swej powieści po bezbrzeżnych puszczy w północnej Kanadzie, gdzie uczucia i pasje ludz- kie grają żywymi i gorącymi — na tle dzikiej i surowej przyrody, pełnej zasadzek i niebezpie- czeństw. — Z ilustracjami, trwała oprawa. — Cena Cr\$ 48,00, dla członków Klubu Cr\$ 36,00.

Zbigniew Grabowski: ANNA. Powieść o niezwykłej miłości. Żywa akcja rozgrywa się w Szwajcarii na tle pięknych krajobrazów, narcyjskich przrygów i górskich wycieczek. Pod- czas jednej z wycieczek doszło do katastrofy... Powieść Grabowskiego porusza istotne proble- my życiowe, chociaż została napisana w sposób lekki i zajmujący. — Cena Cr\$ 76,00, dla członków Klubu Cr\$ 56,00.

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

Ostatnia nowość wydawnicza — jedyny nowoczesny SŁOWNIK WYRAZÓW OB- CYCH, używanych w języku polskim, opracowany przez zespół wybitnych polskich uczo- nych, pod redakcją dr. Z. Rysiewicza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Słownik ten, wydany przed parą miesiącami, zawiera bogactwo objaśnień i informacji ze wszystkich dzied- zin życia i nauki, i obejmuje także słownictwo powojenne, łącznie z terminami naukowymi i technicznymi ostatniej doby. Przy każdym hasle podana jest dokładna etymologia. SŁOWNIK ma charakter encyklopedyczny i szeroko objaśnia wyrazy, najczęściej spotykane i przydatne przy czytaniu prasy i książek. — Wielki tom, 783 strony dwuspalowego druku, oprawa płócienna. — Cena Cr\$ 240,00.

KLUB KSIĄZKI POLSKIEJ w BRAZYLII jest oddziałem Klubu Książki Polskiej w Lon- dynie, największej, niezależnej polskiej organizacji kulturalno-księgarskiej na obczyźnie. Człon- kiem KLUBU może być każdy. Członkostwo jest bezpłatne, wymagana jest jedynie opłata wstępna Cr\$ 40,00. Członkami KLUBU mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, pa- rafie, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze, szkoły, szpitale itp. Każdego miesiąca KLUB ofiarowuje swoim członkom do wyboru przynajmniej 4 wysoce wartościowe i interesujące książki po cenie od 25% do 50% niższej od ceny katalogowej, zapewniając jednocześnie liczne nagrody w postaci książek gratis. Członkowie KLUBU nabywają tylko te książki, które im odpowiadają, i w dowolnych odstępach czasu. Książki wysyłane są w paczkach ubez- pieczonych i dostawa ich jest gwarantowana.

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek książki, podręcznika, słownika itp., zwróć się do KLUBU KSIĄZKI POLSKIEJ w BRAZYLII.

Zgłoszenia w wstąpieniu do Klubu (wraz z opłatą wstępną i należnością za wy- brane książki) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)  
Do: SNR. S. KARA, MARQUES DE OLINDA 90, apto. 53, RIO DE JANEIRO  
Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do KLUBU KSIĄZKI POLSKIEJ w BRA- ZYLII i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:  
OPISANIE ŚWIATA | LATARNIA CZARNOKSIESKA  
BARI, SYN SZAREJ WILCZYCY | ANNA | SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH  
W załączeniu przesyłam opłatę Crs. 40,00 oraz należność za zamówione książki.  
Proszę o przysłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej, książki Kraszewskiego P. t. ULANA.  
Ogółem przesyłam .....  
Imię, nazwisko i dokładny adres: .....





# DZIAŁ MŁODZIEŻY



Ziarno światła i prawdy, rzucone na rolę młodego umysłu, wyrasta z czasem w piękny owoc rozumu i czynu.  
Eliza Orzeszkowa "Ostatnia Miłość"

## ŻYCIE I PRACA MICKIEWICZA

Urodził się w r. 1798 na Litwie we wsi Zaosiu pod Nowogródkiem. Tam jako student czternastoletni widzi przemarsz wojska napoleońskiego. Widzi i ogląda po raz pierwszy wojsko polskie — orły białe.

W duszy młodego chłopca powstaje gorące pragnienie odzyskania niepodległości. Niestety, wyprawa Napoleona zakończyła się klęską. Wróg podsyty chytrością, za cenę niszczenia swego kraju zmusza go do odwrotu.

Mickiewicz, po ukończeniu szkoły w Nowogródku, udaje się na uniwersytet wileński, szczeniąc się wówczas znakomitymi profesorami, a którego pierwszym rektorem był głośny ks. Piotr Skarga.

Chlubą tej wszechniczy byli nie tylko profesorowie, była nią również młodzież: najbliżsi koleździ Mickiewicza, pełni zapału i zamięłowania do pracy.

Mickiewicz szybko pozyskuje serca swych kolegów. Grono uczeni w krótkim czasie zakłada towarzystwa pod nazwą: Filaretów i Filomatów, a których duszą jest Mickiewicz. Za hasło obrali sobie trzy pełne treści słowa: Ojczyzna, nauka i cnota. Trzy słowa, które były dla wszystkich drogowskazem w dalszej pracy.

Mickiewicz będąc najmłodszym z grona, zabrał się gorliwie do nauki, stwarzając wokół siebie atmosferę braterskiej miłości. To też przez swe życie entolliwie, przez szerzenie patriotyzmu wśród innych, przez krzewienie słowa i pieśni polskiej, zyskuje duży autorytet w społeczeństwie.

Ukończony uniwersytet, zostaje powołany do Kowna, celem objęcia posady nauczycielskiej.

Po upływie kilku lat, kiedy wraca do ukochanego Wilna, zostaje niespodziewanie aresztowany. To zacięty wróg Polaków, senator Nowosiółcow niszczy polskie szkolnictwo. Wpada na trop organizacji studenckich w Wilnie. W r. 1823 całe grono filaretów zostało uwiezione. Po długich śledztwach i męczarniach skazano jednych na więzienie jak: Tomasz Zana, najbliższego współpracownika Mickiewicza, a innych wywieziono w odległe gubernie rosyjskie. Między tymi ostatnimi znalazł się również Mickiewicz, będący już wówczas autorem "Grażyny" jak i przepięknych ballad, oraz czcanych z zachwytem "Dziadów" (części II i IV).

W Petersburgu (tam bowiem przebywał) wydaje wspaniałą poemat p.t. "Konrad Wallenrod". Jak w Grażynie Litwinka poświęca życie dla ojczyzny, tak w tym poemacie bohaterem jest Litwin, który przed śmiercią zadaje smiertelny cios krzyżackiej zagładzie.

Po latach niewoli Mickiewicz pragnie wrócić do kraju — do swoich. Krótko przed wybuchem powstania listopadowego powraca, lecz do ojczyzny wrócić nie może. Podąga tedy do Włoch, gdzie go dochoodzi wieść o wybuchu walki o wolność. Wyrusza niezwłocznie do kraju, i tu w poznajskim dochoodzi go smutna wieść o upadku powstania. Któż zdołałby wczuć się w zranioną duszę Mickiewicza, który wyzwał na Dreźnie żołnierzom rewolucji, że do śmierci nie daruje sobie tego, że nie brał udziału w powstaniu.

Rozgoryczony, po krótkim pobyciu w Dreźnie, wraca do Paryża. Odtąd Mickiewicz postanawia walczyć piórem o sprawę polską, aby jak mawiał "darmo rąk w trumnie nie złożyć".

Jak srodze bolal nad upadkiem powstania, jakie męki znośił, mówi nam trzecia część "Dziadów", napisana pod świętym wrazeniem upadku powstania, w której autor wyśpiewuje ból i gniew narodu szarpanego przez wrogów. A wkrótce potem wydaje szczytowe swe dzieło, epopeję — "Pana Tadeusza". Napisana stylem prostym i zrozumiałym dla każdego, budzi podziw w całym świecie. W tym to właśnie poemacie, oprócz życia rolniczo-myślnego jest uwytkulony obraz kultury szlacheckiej Polski — na tle wojen napoleońskich.

Po napisaniu Pana Tadeusza, Mickiewicz przeżywa chwile ciężkie, z powodu choroby swej żony (w Paryżu bowiem się ożenił), wskutek czego do domu wkrađ się niedostatek. Mimo to wernie i nieustraszenie poświęca poeta swe sily dla Polski.

W swych głąbokich artykułach umieszczanych w prasie polskiej w Paryżu, wykazał jak wielce pragnął zjednoczenia polskiego na emigracji. Wykazał jak wysoko stał ponad stronniczwami, potępiając ich liczne spory, tagodził i zespałł wszystkich, budował, a nie burzył. Jednakże najbardziej doniosłym dla Polski było objęcie przez niego katedry literatury słowiańskiej w jednej z wyszych szkół stolicy Francji, w której zaznajmiał cudzoziemców z piśmiennictwem słowiańskim i polskim. Poczulł i uswiadamiał o sprawie polskiej, o wielkiej krzywdzie narodu, budząc tym wszystkim sumienie Europej. Dzięki tej wydatnej pracy ówczesna Europa była do brze poinformowana o sprawie polskiej.

Kiedy w roku 1848 rozpałtały się ruchy rewolucyjne w prze-ważnej części krajów europejskich, Mickiewicz uwierzył, że i dla Polski nadeszła chwila odzyskania wolności. Z tą myślą pospieszła do Rzymu, przedstawia swe plany papieżowi Piun-sowi IX, wielkiemu przyjacielowi Polski, i poczyna organizować legion, który miał być złądkiem przyszłej armii Polskiej. W celu realizacji swych planów udaje się do Francji, aby pobudzić rodaków do wydatnego poparcia legionu, który by przekształcił się w silny korpus, mogący samodzielnie rozpo-znać wojnę o Polskę. Niestety, ogół Polaków nie udziela swszewi poparcia, wskutek czego legion Mickiewicza rozwia-zuje się. Jednak Mickiewicz i tym razem nie traci ducha. Wkracza raz jeszcze na widowie, jako wódz duchowny re-wolucji antyrosyjskiej.

Kiedy w roku 1855 wybuchła wojna pomiędzy Rosją i Tur-cją, wyłoniła się znnowu możliwość sformowania legionu pol-skiego. Podąga tedy Mickiewicz do Konstantynopolu w celu organizacyjnym.

Niestety, nieprzewidziana choroba kładzie kres jego szla-chetnym zamiarom. Wszelki ratunek okazał się daremny. Dnia 26 listopada 1855 r. zakańcza swe bohaterkie życie, przystomnie przyjąwszy sakramenta święte.

Umiera Wódz narodu zdala od Polski w nędznej izbie przedmieścia konstantynopolitańskiego, z tą niezłomną wia-rą, w ową "Wojnę powszechną za wolność ludów", o którą presl Boga w bitani piełgrzymkiej. Wierzył niezachwianie, że owa wojna powszechna wywalczy: Niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej.

Podczas utraty niepodległości, wszystkie serca zwracały się ku niemu, widząc w nim jedynego władcę narodu, którego wskazaniem było jedno: wszystko dla ojczyzny. Dla Polski znośił więzienie, tułaczkę i dla Polski ponosi śmierć na dale-kim wschodzie.

Zmarł twórca przecudnych poematów, wieszcz narodu, który kierował umysłami ówczesnego i następnych pokoleń. São Paulo, w lutym 1955 r.

ALFONS PRESZ

## WYNIK KONKURSU DLA MŁODZIEŻY

W związku z ogłoszeniem przez "Dział Młodzieży" konkursu na najlepszy artykuł o Adamie Mickiewiczu, paru zaledwie kolegów nadesłali nam swe prace. Dobre i to na początek. Drukujemy najlepiej napisany artykuł, który został uznany jako nadający się do druku, a którego autor, jak to było przewidziane w konkursie, otrzyma specjalną nagrodę od redakcji "Działu Młodzieży" w postaci książki A. Mickiewicza "Pan Tadeusz". Nagrodę tę postanowiliśmy przeznaczyć naszymu koleździe z São Paulo, p. Alfonsowi Presz, którego prosimy o podanie swego dokładnego adresu, na który będziemy mogli wysłać książkę. Przy tej okazji miło nam złożyć zwycięzcy konkursu nasze najserdeczniejsze gratulacje z powodu osiągnięcia nagrody oraz poprosić o dalszą współpracę w "Dziale Młodzieży". Kom. Red.

## GRECKO-RZYMSKIE DZIEDZICTWO EUROPY

Kultura zachodnia, do której kregu należą kultura polska, narodziła się kilka tysięcy lat temu w basenie Morza Śródziemnego. Dwa szczególnie utalentowane narody, Grecy i Rzymianie, stworzyli skarbiec cywilizacji, który stał się źródłem życia duchowego Europy zachodniej i środkowej. Stąd owa kultura nazywamy grecko-rzymską — albo łacińską, ponieważ łaciński Rzym przekazał ją potomności.

Gdy w epoce Perkleśa w V w. przed Chr. skryształizowała się duchowe oblicze Grecji, linia rozwoju kultury zachodniej została wytyczona. Były inne wielkie cywilizacje starożytne: hinduska, egipska, czy chińska, ale żadna z nich nie wywarła na ty kultury europejskiej znacniejszego wpływu. Natomiast nieliczny naród, jakim byli Grecy, rozbił na słabe państewka, których niepodległość trwała stosunkowo krótko, posiadając jednak wspaniałą zdolność oryginalnych osiągnięć w dziedzinie ducha, niespożyta siła, która zapewniła owocom jego geniuszu nieśmiertelność.

Najlepszym dowodem tej sily był fakt, że — według słów poety rzymskiego — "zwyjełona Grecja zwyciężyła dzięki zwycięzcom". Zwyciężyła był Rzym, który przyjął kulturę grecką i rozwijał ją dalej. Rzymianie wykazywali mniej oryginalności od Greków, ale umieli nadawać trwałe kształty temu wszystkiemu, co uznali za swoje. Niepopolity zaś talent organizacyjny państwowy pozwolił im stworzyć olbrzymie imperium, sprawiające nad owa kultura pieczę.

Co więcej, Rzym, upadając w V 6. po Chr., a więc po 6-cio czy 7-cio wiekowym pielegnowaniu kultury grecko-rzymskiej, przekazał ją Europie, wylaniającej się z zamętu wódrek ludów. W miedzyczasie zjawilo się chrześcijaństwo, które wybiło na ty kulturze niezatarte piętno. Rzym, siedziba papiestwa, stał się żywym czynnikiem łączności między światem starożytnym a Europa chrześcijańska, język zaś łaciński — propagatorem religii Chrystusowej.

W wyniku tego procesu odzyskała większość przejawów duchowej kultury zachodniej wywodzi się — obok źródeł chrześcijańskich — z Grecji i Rzymu; to samo można powiedzieć również o wielu przejawach cywilizacji materialnej. Do tego wspólnego skarba każdy naród wnosi swe własne odrębne wartości. Ale dziedzictwo grecko-rzymskie pozostaje zawsze źródłem kultury zachodniej, jako całość.

Wzmyń np. filozofie ścierają się w niej od wieków dwa wielkie prądy, idealizm i realizm. Pierwszy widzi istotę bytu poza światem materii, według drugiego — punkt ciężkości bytu leży w tym właśnie świecie. Te dwie wielkie teorie, których spor stanowi zasadniczą treść dzieł filozofii europejskiej, powstały w starożytnej Grecji i Platona był ojcem idealizmu, Arystoteles — realizmu europejskiego. W słynnym fresku Rafaela, "Szkoła ateńskiej", Platon z palcem wzniesionym ku niebu i Arystoteles, wskazując ręką na ziemię, symbolizują dwa kardynalne kierunki myśli ludzkiej. Grecki rodowód mają także różne teorie naukowe, jak atomizm (Demokryta i Leukippa w V 6. przed Chr.) czy zasady lo-

## Czy polepszyła się sytuacja młodzieży polskiej w Kurytybie?

W ubiegłym wydaniu "Działu Młodzieży" poruszyłem sprawę Organizacji Młodzieżowej na terenie Kurytyby, zwracając się również z gorącą prośbą do naszych Polskich Organizacji, aby zajęły się zorganizowaniem Młodzieży. Muszę jednak z ubolewaniem stwierdzić, że nie dotychczas się nie polepszyło. Brak zainteresowania Młodzieżą Polską istnieje nadal i prawdopodobnie tak będzie, dopóki któryś z zarządów danych Towarzystw czy Organizacji Polskich nie zwolnia zebrania i nie przedyskutuje na nim tej sprawy. Najwyższy czas, ażeby o tym pomyślano. Młodzież bowiem dalej jest bez należytego zorganizowania i napróżno wyczuje pomocy, wierząc że kiedyś chyba musi ona nadejść. Może nawet Młodzież potrafiłaby się sama zorganizować, lecz nie ma do tego odpowiedniej osoby, która by się tym zajął.

Są wśród nas młodych jednostki zdolne, ale może nie mają wykształcenia i doświadczenia na prowadzenie organizacji, jednak niewątpliwie poradziłby sobie i z tym, gdyby mogli zaprosić kogoś ze starszych, by nimi początkowo kierował i udzielił odpowiednich wskazówek. Z tym wszystkim niewątpliwie dało by się poradzić, są jednak inne trudności, które młodzież nasza musi zwalczyć, — a mianowicie brak lokalu, gdzie mogłaby się zebrać.

Czy które z Towarzystw zgodziłyby się oddać przynajmniej raz w tygodniu swa salę dla dyspozycji Młodych?... Chodzi tutaj przecież o Młodzież Polską, która chce pracować dla wspólnych ideałów i dla wspólnego dobra. Powinna się wykazać dobroć naszych Organizacji, a co więcej to, że naprawdę z radością i nadzieją na przyszłość spoglądając będziemy, widząc jak to Polacy w Kurytybie wyżejają swe sily i pracują dla przyszłej "Wolnej i Niepodległej Polski"...

ROMAN GERENT

giki, ustalone przez Arystotelesa. W Grecji również nastąpił wspaniały rozkwit sztuki plastycznej, który odrzą postawił rzeźbę i architekturę Europy na niedoścignylych wyznacach i wytyczył drogę dalszego ich rozwoju. Narodził się styl klasyczny, który z najprostych elementów: kilku kolumn i wieńczącego je trójkąta — stworzył arcydzieła budownictwa. Kościół św. Magdaleny w Paryżu czy Teatr Wielki w Warszawie, British Museum czy katedra wileńska świadczą o wiecześniej młodości tego stylu. To samo jest pochodzenie naszych dworów polskich, wspartych na białych kolumnach. Nowoczesne bazyliki wywodzą się w prostej linii z bazylik rzymskich, które tam były gmachami sądowymi, z trzema nawami i absydą. Na Rzymie wzoruje się Europa, budując w swych stolicach łuki tryumfalne. Wreszcie rzeźba grecka stanowiła i stanowi źródło natchnienia i najwyższy wzór dla artystów wszystkich czasów.

### Czy wiecie, że...

Wielką sensacją na całym świecie wywołał nowy wynalazek zastryki przeciwko paraliżowi dzieleciemu. Nowy zastryk został wynaleziony przez uczonego amerykańskiego doktora Jones E. Salk. Dr. Thomaz Francis, przeprowadzając analize nowego wynalazku oświadczył: "Nie ma żadnej wątpliwości, iż obecnie rodzice będą mogli zabezpieczyć swe dzieci przed chorobą ultramikroskopijną".

Ciekawym wydarzeniem stał się ostatnio w Recife fakt, iż dziewczynka o nazwisku Maria Magdalena, córka zegarmistrza Paulo José Marinho, pomimo że ma dopiero dwa miesiące, mówi już biegle i odpowiada na wszystkie zadane pytania.

W Brazylii odbywa się obecnie "Konkurs Piękności" w celu wybrania kandydatki, która z reprezentuje Brazylię na międzynarodowym konkursie piękności w Long Beach, w Stanach Zjednoczonych, jaki odbędzie się w roku 1956. Jak wiadomo w ostatnim międzynarodowym konkursie piękności, który miał miejsce również w Long Beach, piękna Brazylianka występująca jako "Miss Brasil", Marta Rocha, zdobyła drugie miejsce.

## NASZE LISTY

Ostatnio otrzymaliśmy bardzo miły i przyjacielski list od b. Kierowniczki Stow. Młodzieży Katolickiej w Kurytybie, p. Harcmistrziny Haliny Yu, która obecnie przebywa w São Paulo. Ucieszyliśmy się tym listem, który dodał nam ochoty do pracy, jaką prowadzimy. Między innymi p. Harcmistrziny pisze nam: "Jak to przyjemnie stwierdzić, że ktoś wśród młodych, ma silną wolę i ideały swoje stara się mimo przeszkód urzeczywistnić. Tak się cieszę, że Ks. Redaktor zrozumiał potrzeby młodych i chce Wam pomóc. Każdego tygodnia zaglądam do LUDU i szukam, — a dziś co w "Dziale Młodzieży?"

ły zwycięstwa pod Maratonem i Salaminią, w których szczupła garść wolnych obywateli greckich, świadomych sensu walki o wolność, pokonała olbrzymie hordy najeźdźców, pędzonych do bitwy rozkazem tyranów.

Idea wolności i godności jednostki ludzkiej kojarzyła się w Grecji z idea miłości człowieka. Znalazła ona warunki bujnego rozwoju na gruncie rzymskim. Wprawdzie miłość człowieka rzadko znajdowała praktyczne zastosowanie w polityce Rzymu, ale jego wielcy myśliciele, którzy (jak Cicero) kładli podwaliny pod kulturę zachodnią, pielegnowali owa idee gorliwie i pod nazwą humanitaryzm (humanitas) przekazali ją przyszłym pokoleniom.

Praworządność, wolność demokratyczna, prawa człowieka, humanitaryzm — wszystko to są idee, które przysięgali ludzkość do przyjęcia chrześcijaństwa i jego naczelnej zasady: "kochać bliźniego".

Oto istota kultury łacińskiej, będącej treścią ducha europejskiego.

Ignacy Wieniewski

## ZAGADKA — CO TO JEST ?

- Tam smutku kres, Tam nie ma jez — Tam śmiechy, gwar Tysięcznych par, Ale nie w prostej chacie
- Gdy dodasz "sam", — To drogi dar Dla martwych ciał U wiecznych bram, — Lecz nie dla Ciebie, bracie.
- A jeśli "on", Niech ze wszech stron Brzmi miły ton Dziecięcych gron — Wszak piękny prezent ma cie

I zapuść wzrok W przestworza mrok, Z dalekich stron Znowu ten "on" Płynie w kcsztownej szacie,

Rozwiązanie zagadki podamy w następnym wydaniu "Działu Młodzieży".

## Uśmiechnij się

— Panie Waclawie, co Pan robi! jak można tak chrapać w biurze! Jeszcze pan szeffa obudzi!...

— Do czego służy mydło?

— Mydło, proszę pana profesora, służy do sprządzania.

— Że, mój kochany. Od ośmiu lat siedzisz na medycynie i nie możesz opuścić uniwersytetu. — Tato zapomnia, że wciąż przybywają nowe choroby.

Zyczę Wam we wszystkich pełnego powodzenia, a nade-wszystko entuzjazmu do tego co dobre i piękne, i wzajemnego braterskiego porozumienia"...

Bardzo Pani dziękujemy za tak miłe życzenia i zapewniamy, że nie perzucimy naszej pracy i że nie brak nam ochoty i energii, choć nie mamy doświadczenia i wladomości ludzi starszych. Możemy jednak Ci "starsi" zdecydować się nam pomóc? Many nadzieje, iż Ich doświadczenie nie będzie w danym wypadku "bawelna w uszach" i że nasz apel nie przebrznie bez echa.



KSIĘGA DRUGA

## Zamek

(Ciąg dalszy 15)

Widząc ją zadławiona, z wielkiej alteracji Dostałam mdłości, spazmów, serca palpacji; Możeby gorzej jeszcze z mojem zdrowiem było, Szczęściem nadjechał właśnie z wizytą Kiryjo Gawrylicz Kozodusin, wielki łowczy dworu. Pyta się o przyczynę tak złego humoru, Każe wnet urzędnika przyciągnąć za uszy. Staje pobladły, drżący i prawie bez duszy. "Jak śmiesz", krzyknął Kiryjo piorunowym głosem,

"Szczyć wiosną łanię kotną tuż pod carskim nosem?"

Oslupiały czynownik darmo się zaklinał, że polowania dotąd jeszcze nie zaczynał, że, z wielkiego łowczego wielkiem pozwoleniem, Zwierz uszczuty zda mu się być psem, nie jeleniem. "Jakto?" krzyknął Kiryjo, "to śmiałyś, hultaju, Znać się lepiej na łowach i zwierząt rodzaju, Niżli, Kozodusin, carski jegermajster? Niechajże nas rozsądzi zaraz policmajster!" Wołają policmajstra, każą spisać śledztwo: "Ja, rzecze Kozodusin, wydaję świadectwo, że to łani; on plecie, że to pies domowy. Rozsądź nas, kto zna lepiej zwierzynę i łowy!" Policmajster powinność służby swej rozumiał, Bardzo się nad zuchwałstwem czynownika zdumiał

I, odwoławszy na stronę po bratersku rzucił, By przynależał do winy i tem grzech swój zgładził. Łowczy, udobruchany, przyrzekł, że się wstawi Do cesarza i wyrok nieco ulaskawi; Skończyło się, że charty poszły na powrozy, A czynownik na cztery tygodnie do kozy. Zabawiła nas cały wieczór ta pustota; Zrobiła się nazajutrz z tego anegdota, że w sądy o mym piesku wielki łowczy wdał się, I nawet wiem z pewnością, że sam cesarz śmiał się.

Śmiech powstał w obu izbach. Sędzia z Bernardynem Grał w mariasza i właśnie z wyświeconym winem Miał coś ważnego zadać — już ksiądz ledwo dyszał,

Kiedy Sędzia początek powieści posłyszał I tak nią był zajęty, że z zadartą głową I z kartą podniesioną, do bicia gotową, Siedział cicho i tylko Bernardyna trwożył, Aż, gdy skończono powieść, pamfilo położył I rzekł, śmiejąc się: "Niech tam sobie, kto chce chwali

ADAM MICKIEWICZ

# PAN TADEUSZ

CZLII

## OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

Niemców cywilizację, porządek Moskali, Niechaj Wielkopolanie ucza się od Szwabów Prawować się o lisa i przyzywać drabów, By wziąć w areszt ogara, że wpał w cudze gaje — Na Litwie, chwata Bogu, stare obyczaje. Mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa, I nie będziemy nigdy o to robić śledztwa; I zboża mamy dosyć; psy nas nie ogłodzą, że po jarzynach albo po życie pochodzą. Na morgach chłopskich broń robić polowanie!"

Ekonom z lewej izby rzekł: "Nie dziw, mospanie, Bo też pan drogo płaci za taką zwierzynę. Chłopy i radzi temu, kiedy w ich jarzynę Wskoczy chart. Niech otrząśnie dziesięć kłosów żyta,

To pan mu kopę oddasz — i jeszcze nie kwita: Często chłopci talara w przydatku dostali. Wierz mi pan, że się chłopstwo bardzo rozzuchwało,

Jeśli..." Reszty dowodów pana ekonomia Nie mógł usłyszeć Sędzia, bo pomiędzy dwoma Rozprawami wszczęło się dziesięć rozgovorów, Anegdot, opowiadań i na koniec sporów.

Tadeusz z Telimeną, całkiem zapomniany, Pamiętał o sobie. Rada była pani, że jej dowcip tak bardzo Tadeusza bawił — Młodzieniec jej nawzajem komplementy prawił. Telimena mówiła coraz wolniej, ciszej, I Tadeusz udawał, że jej nie dosłyszysz W tłumie rozmów, więc, szepcąc, tak zbliżył się do niej,

że uczył lubą gorącość jej skroni; Wstrzymując oddech, usta chwytął jej westchnienie I okiem łowił wszystkie jej wzroku promienie.

Wtem pomiędzy ich usta mignęła żnienacka Naprzód mucha, a za nią tuż Wojskiego placka.

Na Litwie much dostatek. Jest pomiędzy niemi Gatunek much osobny, zwanych "szlacheckimi"; Barwą i kształtem całkiem podobne do innych, Ale pierś mają szerszą, brzuch większy od innych,

Latając, bardzo huczą i nieźnośnie brzęczą, A tak silne, że tkanek przebijają pajęcza, Lub, jeśli która wpadnie, trzy dni będzie bzykać, Bo z pajakiem sam na sam może się borykać. Wszystko to Wojski zbadał i jeszcze dowodził, że się z tych much szlacheckich pomniejszy lud

rodził, że one tem są muchom, czem dla roju matki, że z ich wybicciem giną owadów ostatki. Prawda, że ochmistrzy ni, ani pleban wioski, Nie uwierzyli nigdy w te Wojskiego wnioski I trzymali inaczej o muszym rodzaju — Lecz Wojski nie odstąpił dawnego zwyczaju: Ledwo dostrzegł takową muchę, wnet ją gonił, Właśnie mu teraz szlachcic nad uchem zadzwonił: Po dwakroć Wojski machnął, zdziwił się, że chybił

Trzeci raz machnął, tylko co okna nie wybił — Aż mucha, odurzona od tyła łoskotu, Widząc dwóch ludzi w proggu, broniących odwrotu,

Rzuciła się z rozpaczą pomiędzy ich lica — I tam za nią mignęła Wojskiego prawica. Raz tak był tegi, że dwie odskoczyły głowy, Jak rozdarte piorunem dwie drzewa połowy; Uderzyły się mocno oboje w uszaki, Tak, że obojgu sine zostały się znaki.

Szczęściem, nikt nie uważał, bo dotychczasowa Żywa, głośna, lecz dosyć porządna rozmowa Zakończyła się mgłym wybuchem hałasu. Jak strzelcy, gdy na lisa zaciągną do lasu, Słychać gdzieś trzask drzew, strzały, psianie

A w tem dojeżdżacz dzika ruszył niespodzianie, Dał znak, i wrzask powstaje w strzelców i psów-tuszczy,

Jak gdyby się ozwały wszystkie drzewa puszczy — Tak dzieje się z rozmową: zwolna się pomyka, Aż tak natrafi na przedmiot wielki, jak na dzika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 40)

— Widzę, powiedziała pani Brandska, — że będzie pieczeni, gdy jasne światło rozwiśnie ten mrok. Nie będzie panna Elżunia tak żalosiście jęczała.

Powiedziawszy to, Brandska wyszła. Po jej wyjściu zapanaowało milczenie. W tem Ela zawołała:

— A wiecie, że ta Irena farbuje sobie włosy. Gdzieś na korytarzu trząsnęła podłoga.

— Duchy — szepnęła Elżunia.

— Mamusia wraca — powiedziała Anka. Po chwili zaś dodała:

— Nie, zdawało się nam.

— A więc wiecie — mówiła znów Elżunia — Irena farbuje sobie włosy. Dziś przy obiedzie widziałam rudy kosmyk. Prawda Wandzia, że i ty to spostrzegłaś?

Wanda milczała.

— A może nosi perukę, bo ma rude włosy. Tak Napewno nosi perukę. Ze to odrazu tego nie spostrzegłam!

Wesła pani Brandska. Służąca wniosła lampę.

Elżunia zamrużyła oczy.

— Panny Ireny niema? — zapytała matka Anki — spotkałam na korytarzu, szła do was, moje panienki.

Panny spojrzaly po sobie.

— Niema — mruknęła Elżunia i zaraz dodała — no to co? Niech słyszysz...

Tego wieczoru Ela bacznie przypatrywały się uczesaniu panny Ireny. Rudego kosmyka i śladu nie było.

— Jakże się pani czuje? — zwróciła się do Ireny — wypoczęła pani? bo nam tu długo nie dadzą nudzić się. Jak mi wiadomo, państwo Konarscy na Sylwestra urządzają kostiumowy bal — to się zabawimy! No, a potem, to chyba Wanda nam bal wyprawi!

— Ja bal? — usmiechnęła się Chojnowska.

— Jak nie bal to wesele. Zabierzesz mnie potem do Gdyni, zwiedzę cały kaszubski brzeg i może się w jakim Kaszubie zakocham? Napewno zakocham się i wyjdę za niego zamąż, będę mu burse zaszywać, rap przyprawiać, a checza nasza...

— Pani Kaszubka? — przerwała jej Irena.

— Ja? gdzie zaś...

— Myślałam, bo kaszubskie wyrazy pani użyła.

— Ot, znam coś kilkanaście. Zaraz — zamyśliła się.

— Wid — światło, białka — kobieta, bulwa — ziemniaki no... i tam jeszcze trochę...

— Skądże pani zna mowę kaszubską? — spytała Irena.

— Skąd? Wiadomości te posiadam od... pewnej nauczycielki... biedaczka...

Elżunia westchnęła.

— Dlaczego jej pani tak żaluje? — zagadnęła pani Brandska.

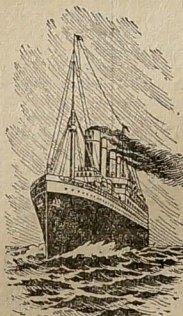
Twarzyczka Elżuni powlokła się mgłą smutku.

— Biedna panna Halszka... utonęła w morzu.

Irena drgnęła, Wandy oczy badawczo zawisły na jej twarzy.

— Bo z morzem trzeba ostrożnie — odezwał się pan Brandski.

J. ZIOŁKOWSKA



— To i pan nie ma zbytniego zaufania do Bałtyku — usmiechnęła się drwiąco Irena.

— Falem nigdy nie trzeba wierzyć — rzekła pani Brandska.

— Zgadnam się z panią w zupełności — odparła Irena — fale są zdradliwie, w upalne dni kuszą nas orzeźwiająca kąpielą, gotując grób zbyt łatwowiernym. Morzu wiele serca nie trzeba dawać!

— Co to, to nie — zaprotestował gorąco pan Brandski — pani mówi co innego, ja zaś myślę o czem innym. To dziwne, że się z panią zrozumieć nie możemy. Dlaczego? Z jakiej pani dzielnicy Polski pochodzi? Chyba u nas w kraju całym nie znajdzie się człowieka, który podzielałby zdanie pani. Dziwi mnie bardzo ta zacietoska i jakby nienawiść do naszego kochanego Bałtyku.

— Może w falach morza znalazł śmierć kto z bliskich pani? — zapytała Elżunia.

— Nie odparła Irena chłodno — każdemu wolno chyba mieć swoje zdanie i swój pogląd? Ja uważam, że zbytnio obecnie zajęci są wszyscy morzem, zapominając o sprawach większej wagi.

— Wracamy do wczorajszego tematu — rzekł Brandski.

— Czy nie lubi pan roztrząsać tej kwestii?

— Nie.

— A przecie sam pan powiedział, że morza trzeba się strzec!

— W takich wypadkach... tak. Trzeba je dobrze znać, by mu zaufać.

— Halszka je znała — powiedziała Elżunia — znała, bo przecie była kaszubką.

Zapanowało milczenie. Wandy oczy utkwily w opuszczonych skromnie powiekach Ireny. Elżunia leciutko westchnęła.

Po chwili rozmowa przeszła na inny temat. Tego wieczoru westchnięcie udano się na spoczynek, by po wczorajszej zabawie należycie wypocząć.

ROZDZIAŁ XXXIX

— Cóż to nasza farbowana, czy peruczana uczona jeszcze śpi — mówiła Elżunia do koleżanek — może ją obudzisz?

— Daj spokój! — zaprotestowała Anka. Gdy jednak obiad podano, a Irena jeszcze ze swego pokoju nie wychodziła, pani Brandska, zaniepokojona, po-

šla służącą, by się dowiedziała o zdrowie panny Zabryckiej. Lecz ta za chwilę powróciła z oznajmieniem, że panienki niema w pokoju. Obiad minął, wieczór się zbliżał — Ireny nie było. Zaniepokojeni Brandscy nie wiedzieli, co myśleć o tajemniczym zniknięciu gościa.

— A czy co nie zginęło? — rzekła Ela.

— Nie — sprzeciwiła się temu Wanda — Irena nie mogła być złodziejem...

— Dlaczego? — zaciętrzewiła się Elżunia — a poco starała się zmienić kolor włosów?

— Może miała inne powody ku temu — odparła Wanda w zamysleniu.

Przeszło parę dni. Ireny nie było.

— Uciekła — żartowała Elżunia — bo jej farby do włosów zabrakło, albo peruka zniszczyła się.

Wreszcie przestano o niej mówić, bo cała myśl panien była zajęta wieczorem sylwestrowym, mającym odbyć się u Konarskich. Szukowano więc stroje na bal kosjumowy, które pochłaniały wiele czasu. Z pewnego dnia, gdy o Irenie całkiem zapomniano, pani Brandska otrzymała od niej list. Zabrycka przeproszała, że tak nagle bez poganki i podziękowania za gościnę opuściła miły dworek państwa Brandskich, lecz nieprzewidziane okoliczności zmusiły ją do tego.

— A co? nie mówiłam? — śmiała się Elżunia, gdy Pani Brandska podzieliła się z panienkami treścią listu — zabrakło jej farby! napewno.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień: zakończenie staro roku. Od rana już nastroj był podniecony. Biegania, krzątania, rwes, głośne nawoływania Elżuni:

— Anka! połóżłam rekawiczki... ktoś mi je zabrał! Anka! gdzie mój wachlarz? Anka! pożycz mi perfum!

Anka i Anka rozlegało się bez końca. I biedna Anusia szukała zapodżnane gdzieś rzeczy, perfumy pożyczala, mamusi w kuchni pomagała, tatusiowi papierosy robiła i w jadalni ze stołu sprzątała, bo pokojówka zajęta przedświątecznymi porządkami nie mogła nadażyć w robocie. Anusi pragnęła pomagać Wandę, ale ta i słyszeć nie chciała, by jej przyjaciółka zajęła się pracą. Lecz pomimo sprzeciwu koleżanki Wanda dzielnie dopomogła jej we wszystkim. Gdy wreszcie uporały się z robotą pobiegły do krzyżującej wciąż Eli.

— Czego krzyżysz? — spytała ją Wanda.

— A bo nie wiem, jakie mam północzochy włożyć: jasno szare, czy kremowe?

— Nieznośna dziewczyna — mruknęła Wanda: — drze się i drze, spokoju nie daje...

— Drze — przedrzędniała ją Ela — pewnie, całkiem się podre. Krzyżę, wolam, a one nie. Mówcie więc, jakie północzochy wiatr nosi?

— Wiatr północzoch nie używa — odparła Anusia — nóg nie ma.

— Dobra sobie! przecie nogi nie utnę, jak będę tańczyła?

— Włóż szare — poradziła Anusia.

— Dobrze. A teraz powiedz, czy nie przypudrować włosów, przecie wiatr nie ma takiej czarnej czupryny?

— Wiatr nie ma żadnej! — zaśmiała się Wanda.

— To może mam włosy ogolić? ładniebym wyglądała — Upudruję i już.

— A śmiała się z Ireny — powiedziała Anka.

— Przecie na bal idę! To co innego! Wiatr jestem!

I jak wiatr wesola panienka zakreśliła się po pokoju.

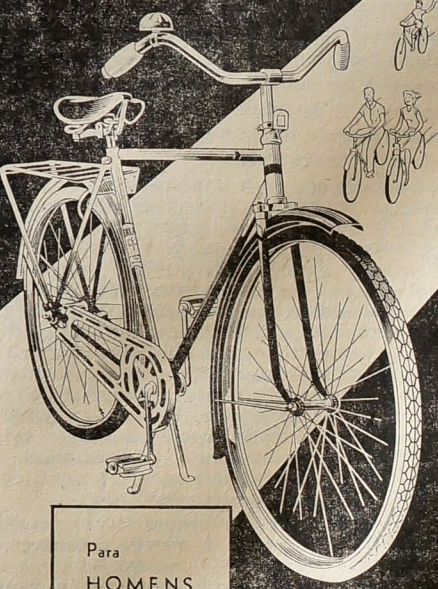
— Ktoby to myślał! — powiedziała Wanda — że ta szalona dziewczyna jest studentką i będzie lekarką w przyszłości... trafić takiemu doktorowi w ręce, to...

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.



# BICICLETAS

nacionais e estrangeiras



Para  
HOMENS,  
SENHORAS  
E CRIANÇAS

PELOS MENORES  
PREÇOS E NAS ME-  
LHORES CONDIÇÕES  
DE PAGAMENTO.

## HERMES MACEDO S/A

O QUARTEL GENERAL DAS BICICLETAS

## A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFACIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZIŃSKIEGO** (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

## MINERVA

FARMÁCIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO. INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacareizinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória. Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

## "A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357

Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przyszłych.

## SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAS IS. Aplicado parceladamente, a partir de a gosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou 5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES TAURA ESPETACULARMENTE o CAFEIeiro. Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

### Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ: Av. Capanema, 155/191 Caixa Postal, 332 e 1.359 TELEFONES: 276-4292 GRAMA: «BOUTIN» CURITIBA

FILIAL: Av. Paraná s/n (sóla para Ibiopó) Caixa Postal, 18 FONE: 1.048 GRAMA: «BOUTIN» LONDRINA



## Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31 Praça Zacarias, 92 (Filial) Rua 15 de Novembro, 139 Filial w PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 3-iej do 5-iej. Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970 KURYTYBA — Telefon 424

## DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAL W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

## Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781 (entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco) CURITIBA PARANÁ

## BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISLAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ZELAK

Atawiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacionalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze

RAÇA ZACARIAS, 80 — piétro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

## CASA DE SAUDE DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych, zylaki i wrzody na nogach. Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

## GDY NAWÓZ ZASTOSOWANY POMNĄ ZBIÓR!

NAWOZY DO NABYCIA W KAŻDEJ CHWILI "INSETICIDA", "PULVERISADORES" i NARZĘDZIA ROLNICZE WOGÓLE

Sklad: Curitiba

R. Pres. Telefon: 2728

Carlos 2728

Caval- Caixa

anti 691 Postal 661



Ind. e Com.

## Gotthard Kaesemodel Ltda.

Caixa Postal, 66 — JOINVILLE — Telegramas: Kaesemodel

Rua Joaquim Nabuco, 170

FABRICANTES DE ADUBOS PARA TODOS OS FINS!

## KLINIKI DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

## DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons. Praça Tiradentes, 322 Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

## DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wtroby, bólu kolec, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Muricy 439, 5-te piétro, Apt. 54. Edifício S. Lourenço — Curitiba

## Casa da Borracha STIER & STIER

Największy sklad wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

## Dontiphainos

Clareia 4 graus por mez

LIMPA DESINFECTA REFRESCA

Então a carie e cura o máo hálito



## DR STANISLAW BEMBEK

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wtroby i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba - Telefon 4376

## DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

## WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6 RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

## Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152 Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasłona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

## Das Fabricas CIMO

para o conforto do seu escritório!



## MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar. CURITIBA — PARANÁ

## KONGRES Eucharystyczny

W czwartek, dnia 24 marca b. r. odbyło się w Pałácio São Joaquim — zebranie Sekcji Polskiej, Komitetu Światowego Kongresu Eucharystycznego, pod przewodnictwem p. hr. Marii Tarnowskiej.

Tow. "Polonia" reprezentowane było przez prezesa — p. Edwarda Chmurzyńskiego, oraz przez skarbnika — p. Stefana Gabryśia.

Towarzystwu naszemu powierzono zająć się sprawami gospodarczymi Zjazdu, t. j. umieszczeniem Polaków — po domach prywatnych, utrzymaniem stałej służby informacyjnej w Domu Polskim, oraz wyżywieniem gości.

W najbliższym czasie Zarząd przystąpi do powołania wewnętrznego komitetu celem organizowania prac, związanych z poleconym Towarzystwu zadaniem.

Ponadto przewiduje się, że Tow. "Polonia" zorganizuje w dniu 18 lipca br. specjalną akademię powitalną dla Jego Eksc. Ks. Arcybiskupa Dr. Józefa Gawliny, oraz gości — pielgrzymów — w lokalu polskim. Koło Artystyczne przygotowuje na tę uroczystość specjalny program folklorystyczny.

## RADIO POLSKIE 'SWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-iej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocykłów, 535 metrów.

SLUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'SWIT'

## ESCRITÓRIO TÉCNICO J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piétro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

## Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

## DRUT KOLCZASTY i GŁADKI Sulfat Miedziany

### BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

## CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

## — Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

## JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

## CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»



# PSEUDOKATOLICKA PROPAGANDA

**PARYŻ, (IC)** — Propaganda reżimu na zagranicę w sprawach religijnych stale jest rozszerzana, zarówno w zasięgu, jak w ilości podawanego materiału. Staje się coraz bardziej widoczne, iż przez ukazywanie rzekomego polepszenia się stosunków wyznaniowych w ustroju komunistycznym, centrale moskiewskie dążą do naprawiania opinii komunizmu w społeczeństwach Zachodu.

Nadawany jest stale program z wiadomościami z Polski w najważniejszych językach światowych. Wśród tych wiadomości coraz więcej miejsca zajmują wiadomości z zakresu stosunków wyznaniowych oraz o położeniu Kościoła katolickiego. Audycje te nadawane są na specjalnie silnej stacji z anteną skierowaną na zachód i noszą nazwę "Warszawa III". Wśród wielojęzycznych audycji, są również programy polskie adresowane przede wszystkim do emigracji polskiej we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Dla zorientowania się w perfidnym działaniu tej propagandy można zacytować pierwszą lepszą wiadomość. W dniu 27

marca "Warszawa III" w swoich programach informacyjnych nadała następującą wiadomość: "Katolickie pisma periodyczne w Polsce ukażą się w bieżącym roku w nakładzie łącznym 53 milionów egzemplarzy. Kolportowane w całym kraju dziennik katolicki "Słowo Powszechne" ukazuje się w nakładzie 100.000 egzemplarzy".

Reżim komunistyczny liczy na to, iż niezorientowany słuchacz zagraniczny weźmie wiadomość powyższą za dobrą monetę, zastanowi się nad wysokością nakładu pisma "katolickich" i w konsekwencji dojdzie do wniosku, że wiadomości o prześladowaniach za żelazną kurtyną są przesadzone.

W rzeczywistości zaś żądane w wychodzących w Polsce obecnie pism o nazwie "katolickiej" nie jest pismem katolickim w takim znaczeniu, w jakim je powszechnie rozumiemy. Wszystkie pisma katolickie naprawdę, to znaczy takie, które wychodziły z aprobatą władz kościelnych, zostały przez komunistów brutalnie zdławione w roku 1951 i 1952. Od tego czasu wychodzą jedynie te pisma pseudokatolickie, których redaktorzy wywodzą się z grup "katolickich reżimowych" i idą na współpra-

cę z komunizmem. Pism tych pojawia się coraz więcej, a reżim pomaga przy ich powstawaniu. Jeśli tedy 53 miliony egzemplarzy pism pseudokatolickich ukaże się w Polsce w roku 1955 i sto tys. egzemplarzy dziennie "Słowa Powszechnego", oznacza to tylko, iż się zwiększa bałamutna propaganda "postępowego katolicyzmu" współpracującego z komunizmem. Wiadomość powyższa nie dowodzi złagodzenia kursu, ale przeciwnie, mówi wyraźnie o prześladowaniu coraz perfidniejszym.

## POGŁOSKI O ZWOLNIENIU PRYMASA

**KRAKÓW, (IC)** — Z radia zagranicznego ludność w Polsce dowiedziała się o rzekomym zwolnieniu z więzienia kardynała-prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz arcybiskupa Stanisława Rospondy. Pogłoski te w Polsce niestety dotychczas nie zostały potwierdzone. Cały naród pragnie gorąco wolności i pełnej swobody ruchu dla ukochanego Prymasa.

Bez względu na to, czy w więzieniu czy też na wolności, w sercach katolików całej Polski kardynał Wyszyński jest i będzie prymasem, męczennikiem i obrońcą czystości Wiary i wierności dla Stolicy Apostolskiej. Prymas z pewnością nie przyjmie proponowanej mu wolności pod warunkiem zerwania się swego urzędu prymasowskiego i arcybiskupiego. Od obowiązków może go zwolnić jedynie Stolica Apostolska. Reżim komunistyczny drastycznie i brutalnie gwałcił dotychczas prawa Kościoła w Polsce, bezprawnie rozwiązując czysto kościelne organizacje oraz narzucając swych ludzi na urzędy diecezjalne. Prymas Wyszyński nie może dobrowolnie uznać ingerencji władzy świeckiej w wyłącznie kościelne sprawy jak obsadzanie urzędów kościelnych i usuwanie z nich zależnych od Stolicy świętej biskupów i innych kapłanów.

Niesprawdzone jest również dotychczas wiadomości o zwolnieniu z aresztu domowego podówczas wicekardynała arcybiskupa Rospondy. Osadzenie jakiegokolwiek biskupa w domowym areszcie czy też w klasztornym odesobnieniu bez możliwości kontaktowania się z wierzniymi nie może być uważane za wolność. Jest jednak nadzieja, że ateistyczny reżim zrozumie bezmiar swego podupadłego na zdrowiu arcybiskupowi Rospondowi ale również innym biskupom bezprawnie usuniętym ze swych kanonicznych urzędów. W przymusowej sytuacji znajduje się nadal również biskup Czesław Kazmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej. Wprawdzie został on zwolniony z więzienia, znajduje się jednak nadal pod nadzorem policyjnym i nie może wrócić do swej diecezji. Jego kontakty z duchowieństwem i wierzniymi są nadal poważnie ograniczone i kontrolowane przez tajną policję, która ślepo wykonuje rozkazy ateistycznego i tyrańskiego reżimu.

## Sowieccy specjaliści w Polsce

**WARSZAWA, (IC)** — W Polsce przebywa obecnie grupa specjalistów sowieckich z kierownikiem technicznym Instytutu Naukowego w Moskwie, prof. Dokutinem na czele. "Specjaliści radzieccy pomogą polskim fachowcom w próbach nad nową metodą urobku węgla przy zastosowaniu kombajnów", mówi oficjalny komunikat reżimu warszawskiego. Kilkadziesiąt kombajnów węglowych nadejdzie ma z Rosji sowieckiej, a ponadto biuro konstrukcji maszyn górniczych opracowa-

wał ma 5 typów kombajnów do produkcji krajowej. Od przyszłego miesiąca rozpoczyna się akcja szkolenia górników, obsługujących nowe urządzenia i maszyny górnicze. Przesłanie do Polski specjalistów sowieckich od węgla wskazuje na to, iż Rosja sowiecka pragnie zwiększenia dostaw węglowych z Polski. Znaczący to, iż haracz Polski w formie dostaw węgla dla Rosji będzie znacznie zwiększony.

## MASOWO ROZRZUCAJĄ LITERATURĘ

**WARSZAWA, (IC)** — Sporo wychodzi bibliotek komunistycznej w Polsce, produkowanej na miejscu w Warszawie. Centralne władze sowieckie nie bardzo dowierzają swoim agentom i politykom w Polsce. Uważają, iż materiały propagandowe, pisane w Sowietach, powinny być tłumaczone i przedrukowywane w krajach okupowanych, a więc i w Polsce.

W ostatnim czasie ukazała się olbrzymia książka p.t. "Materiały dla szkół politycznych. Radziecki podręcznik szkolenia partyjnego". Jest to wydanie drugie. Książka liczy 456 stron i wyszła w nakładzie stu tysięcy egzemplarzy. Natychmiast została polecona do bibliotek powszechnych i

pedagogicznych. Niezależnie zaś od tego rozrzucana jest masowo po kraju przez komórki partyjne. W czasie zjazdów, mitingów i zebrań jest to sowiecka poligranota weiskana różnymi sposobami do rąk polskich. Niesłychanie niska cena (3,50 zł.) ma zachęcać ludzi do kupowania.

## SIOSTRY FELICJANKI odnawiają kościoły

**Kraków, (IC)** — W związku z setną rocznicą założenia Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, w krakowskim kościele Niepokalanej Serca Marii przy felicyjskim klasztorze na Smolensku przeprowadza się obecnie gruntowne odświeżenie polichromii całego wnętrza kościoła. Równocześnie w kościele prowadzi się inne przerobki, które ulepszą świątynię Pańską. Również w innych klasztorach Sióstr Felicjanek w Polsce trwają prace nad odnowieniem i artystycznym upiększeniem kaplic i kościołów felicyjskich. Uroczystości jubileuszu Zgromadzenia odbywają się w Polsce skromnie i bez rozgłosu, z tym większą jednak gorliwością i skupieniem.

## TRAGICZNA SYTUACJA MIESZKANIOWA

**KRAKÓW, (IC)** — Problem mieszkaniowy w obecnej Polsce należy do zagadnień, na temat których propaganda komunistyczna stara się zachować jak największe milczenie. Czasem jednak tragiczna sytuacja zmusza niektóre gazety do poruszenia choćby w formie listów bolesnego zagadnienia. Ostatnio krakowski "Tygodnik Powszechny" (z 27 marca 1955) przytacza parę listów, poruszających sprawę mieszkaniową w Polsce.

"To nie są drobne sprawy, pisze Tygodnik, gdy mąż czy dziecko spieszą do pracy czy nauki bez śniadania, bo nie można się dostać do kuchni czy gazu, z którego korzysta niejednokrotnie po kilka rodzin. To nie są drobiazgi, gdy idzie się do pracy w stanie wyczerpania i zmęczenia nerwowego po złej przespanej nocy z powodu hałasów w mieszkaniach przeładowanych i o przechodnich pokojach. Rośnie mur wzajemnej nienawiści i niezyczliwości, przede wszystkim na tle skłóconych drobnych spraw i nie tu nie pomoże teoretyzowanie o kulturze i jej obowiązkach. Złe jest w przeładowanych mieszkaniach nawet tam, gdzie nie ma umyślnie dokuczliwości i samowoli".

Inny list mówi: "Choćby ta konieczność wsta-

wania rano o 5-ej a nieraz wcześniej, by w domu coś zarządzić i na czas zdążyć do pracy. Gdy wróci się z pracy, słyszy się hałasy i krzyki, często też kłótnie ordynarne do późnej nocy. Brak spokoju i ciszy nawet w nocy". Komuniści odwołują się przy omawianiu tych spraw do kultury". Sprawy trudności mieszkaniowych nazywają "drobnymi" i nieważnymi, gdyż u nich liczy się tylko kompartia, dla której budują coraz to większe biurowce, oraz olbrzymie fabryki. Dla budowania domów mieszkalnych niema ani pieniędzy ani chęci. A ludzie męczą się w ciasnych mieszkaniach, do których dokwaterowuje się coraz to innych ludzi i każe się rodzinom stać w kolejkach do kuchni, łazienki, czy gazu.

## Elektryfikacja kolei na Śląsku

**KRAKÓW, (IC)** — Obecnie na Śląsku wykonywane są prace przy elektryfikowaniu pierwszej w tym okręgu linii kolejowej. Jest to linia kolejowa śląskiej magistrali piaskowej. Pierwszy odcinek, wynoszący 21 km., ukończony ma być w lipcu br., natomiast cała linia dwutorowa, długości 48 km., ma być zelektryfikowana do końca br.

Na tej zelektryfikowanej linii mają kursować specjalne towarowe lokomotywy elektryczne, budowane przez fabrykę wagonów we Wrocławiu — Pafawag. Elektrywozy te mają prowadzić pociągi o 600 ton cięższe, aniżeli pociągi prowadzone przez parowozy. Pierwsza lokomotywa, wykonana już przez Pafawag, służy obecnie do

przeskalanania motorniczych, którzy będą obsługiwać magistralę elektryczną.

## NIESTNIEJĄCA ORGANIZACJA WYSYŁA APEL

**WARSZAWA, (IC)** — Niestniejąca w Polsce organizacja tak zwanych "naukowców katolickich" rozesłała ostatnio specjalny apel do "naszego społeczeństwa i społeczeństw innych krajów", wzywając ludzi do podpisywania wiedeńskiego apelu pokojowego.

Apel ten, powtarzający klepane slogany sowieckiego pokój, ułożyło warszawskie biuro do spraw wyznaniowych przy pomocy księży reżimowych i rozeszło w imieniu niestniejącej organizacji "naukowców katolickich". Apel podpisali ks. dr. Jan Czuj, rektor Akademii Teologicznej i dr. Kalkist Morawski, dziekan wydziału humanistycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

## Tandetne budownictwo w kraju

**WARSZAWA, (IC)** — Jednym ze sposobów, jakimi reżim komunistyczny w Polsce usiłuje wprowadzić błąd zarówno opinii w kraju, jak i opinii Zachodu, jest przechwalanie się olbrzymimi postępami budownictwa w Polsce rządzonej przez komunistów. Na pierwszy rzut oka te przechwałki zdają się opierać na rzeczywistości. Budynków istotnie przybywa znaczna ilość. Blizsze jednak wglądnięcie w tę sprawę wskazuje natychmiast na fałsz i tandetę przechwałek i statystyk z tego zakresu.

Budownictwo, jakim się przechwala reżim, jest najgorszego gatunku. Błędy dotyczą nie tylko samych planów, które najczęściej nie odpowiadają przeznaczeniom budynków, ale również konstrukcji i wykończenia domów. Już po paru tygodniach odpadają tynki, wałają się ściany, instalacje elektryczne, gazowe i wodne zawodzą, wymagając od razu gruntownych remontów. Komuniści budują na pokaz, byle jak, bez dbania o to, aby dom istotnie służył swemu przeznaczeniu. Za to wycieczki, które przyjeżdżają do Polski na kilka dni i nie mogą wnikać w szczegóły komunistycznego budownictwa, mogą być oprowadzane po nowych budowlach i być oszalamane wielkimi statystykami budowniczymi.

Ostatnio wybuchł w kraju nowy skandal na tle budownictwa szkół. Reżim, z wiadomych względów, forsuje intensywnie budowanie nowych szkół, aby dać dzieciom możliwość najlepszych warunków do nauki i aby poprzez te udogodnienia uzyskiwać wpływ na młode pokolenia polskie. Cóż, kiedy i szkoły budowane są również systemem komunistycznym, to znaczy tandetnie i powierzchownie. Przy oddawaniu nowych budynków szkolnych do użytku, natychmiast ukazuje się, że konstrukcja budynku nie jest przystosowana do przeznaczenia, jakiemu ma służyć: brak odpowiednich pomieszczeń, wadliwe rozplanowanie, złe systemy wentylacyjne, tandetne wykończenie. Gdy się jeszcze doda, iż po oddaniu do użytkowania, szkoły muszą czekać na różne wykończenia przez wiele miesięcy, obraz chaosu stanie się wyraźny.

Ponieważ skandal urósł ostatnio do takich rozmiarów,

że budownictwo komunistyczne, zwłaszcza w zakresie szkół, stało się przedmiotem kpini i drwin, reżim zapowiedział, iż przeprowadzi badania i zaradzi tym błędom. Nikt temu nie wierzy, ponieważ zapowiedzi takich było już poprzednio kilka. A chaos, jaki był taki pozostał.

## WIELKI TYDZIEŃ W POLSCE

**WARSZAWA, (IC)** — Wszystkie kościoły w Polsce były w Wielkim Tygodniu przepięknie wierzniymi, którzy brali udział w porannych i wieczornych nabożeństwach pasyjnych. Groby Chrystusa przybrane były kwiatami i wykonane niejednokrotnie z wielkim smakiem artystycznym przez dekoratorów. Szczególnie bogato przystrojone były groby w katedrze św. Jana w Warszawie, w kościele akademickim św. Anny i w kościele św. Krzyża, gdzie spoczywa urna z sercem Chopina. Ponieważ praca w fabrykach, sklepach i urzędach odbywała się w ostatnie dni Wielkiego Tygodnia jak zwyczajnie, tłumy robotników odwiedzają kościoły w późnych godzinach wieczornych.

W Wielką Niedzielę o świecie odbywały się Rezurekcyjne, połączone z procesjami po kościoły. W niektórych kościołach, zwłaszcza wiejskich, procesje urządzono wokół kościoła. Policja i aktywiści partii komunistycznej trzymali się w tym roku z daleka, i nie przeszkadzali procesjom wielkanocnym.

## POLSKA NA TARGACH PARYSKICH

**WARSZAWA, (IC)** — Po raz ósmy po wojnie Polska weźmie udział w Międzynarodowych Targach Paryskich, jakie odbędą się w tym roku w dniach od 14 do 30 maja. W pawilonie polskim wystawione będą nowe typy maszyn, jak dwuwrzecionowa frezarka, i automaty. Pozatym wystawione będą wyroby drzewne i papiernicze, wyroby przemysłu rolnospożywczego oraz polskie ślimaki. Projekt pawilonu polskiego na Międzynarodowych Targach Paryskich opracowany został przez Wojciecha Zamcznika i Henryka Tomaszewskiego w formie skrzyni eksportowej.